

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji s. Marcin
No 62.

Dziennik Poznański
wydany codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświęconych.

Cena ogłoszeń (insetów):
za wiersz drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii 6 gullandów
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwecji
5 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 2 gr., we Włoszech
w Szajaryi i Belgii 4 tal., w Turcji 24 f. w A-
stycie 6 tal. 7½ gr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przy uję-
ciu w monachii praktycznej oraz w państwach do zwyczaj-
owego niemiecko-austriackiego należącego urzędu po-
cztowego. W innych krajach zaś tylko nasza agencja, przy
której pośrednictwie (coż nie?) może także
przesłać ogłoszenia do ekspedycji Dni. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niekoniecznie będą
wrócone.

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg
Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencje do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No 8. — W Ham-
burgu, Frankfurtu n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasensteins & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34 i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expe-
dition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Baku: S. Bajtowski, — w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inow-
clawiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 6 maja.

Jutro t. j. we wtorek zbiera się po dłuższej przerwie Rada państwa we Wiedniu a z nią nadejdą za-
razem świeże dla rządu posilki w osobach nowych de-
legatów czeskich, wybranych przez sejm praski dnia
przedwczorajszego. Jednym z pierwszych przedmiotów
porządku dziennego będzie ugoda galicyjska, która dziś
już zajmuje przeważnie prasę wiedeńską, dając jej po-
wód do najrozmaitszego rodzaju wycieczek tak przeciw
delegacji galicyjskiej, jak i całemu narodowi polskie-
mu. Nie wątpimy, że gdyby sprawa ta zależała od
centralistycznej prasy, skończyłoby się na tem, iż w
Galicyi zaświtałaby na nowo błogi system germaniza-
cyjny, powróciłoby dla niej czasy Bachów i Szmerlin-
gów, a w szkołach i urzędach zjawilyby się na nowo
cienie wystąpienia nad modry Dunaj apostołów cywili-
zacji niemieckiej, od których zaledwie przed kilku u-
wolniono ją lat.

Cesarz austriacki przedwczoraj udał się z Pesztu
w podróż po krajach węgierskich, aby osobiście zbadać
potrzeby swych prowincji i pospieszyć tam z pomocą,
gdzie takowa, w obec ogromnych ulewów, jakie nawie-
dziły tej wiosny południowe okolice Węgier, okaza się
rzeczywiście potrzebna.

Z Hiszpanii prawie żadnych nie otrzymaliśmy dzia-
siaj wiadomości, nie wiemy również co się stało z kar-
listowskim generałem Rada, którego Serrano tak przed
kilku dniami otoczył, iż powstańcom nie pozostawało
nie innego jak tylko poddać się lub przerznąć do Fran-
cji. Don Karlos według zapewnień dzienników fran-
cuzkich nie przebywa wcale na ziemi hiszpańskiej, ale
chowa się gdzieś we Francji, wzywając z bezpiecznego
ukrycia naród hiszpański do broni za swego króla.

Po nowiny z Francji odсылamy do właściwych
rubryk, tu tylko nadmienimy, że śledztwo jakie się to-
czyło w sprawie dostaw żywności i zakupu broni i
amunicji w czasie ostatniej wojny, wykazało szeroko
rozgałęzione oszustwa i przeniewierzenia, dające naj-
smutniejsze świadectwo o ludziach zajmujących wyso-
kie i bardzo wysokie stanowiska. O osobistościach tych
z oburzeniem odzwalał się na posiedzeniu Zgromadze-
nia narodowego d. 4 b. m. ks. Audiffret-Pasquier do-
magając się surowego nad nimi sądu.

Dzienniki coraz więcej poczynają się zajmować
Turcyą, przyczem nadmieniamy o bliskiej katastrofie
jaka grozi Turcyi z powodu prawdopodobnej zmiany
tronu. W tej mierze istnieją tamże dwa stronnictwa:
jedno jest za Muradem Efendim, za którym przema-
wia istniejące w Turcyi prawo sukcesyjne, na podsta-
wie którego dzisiejszy sułtan objął rządy po swym
bracie; drugie zaś stronnictwo popiera młodego księcia
Ismuffa Izzedin, którego jednakże wychowanie napelnia
nie małymi obawami tych wszystkich, co chcieliby po-
ścić kraj swój na drodze rozwoju i prawdziwego po-
stępu. Przytém jawna jest tajemnica, że sułtan cierpi
na pomieszenie zmysłów, co przyczynia się ogromnie
do powszechnego rozkładu i tego chaosu, pod jakim
ugina się Turcyja. Ze kwestya sukcesji może się stać
niezadługo przedmiotem niezgody a nawet rewolucyi,
o tem nikt nie wątpi kto tylko z jaką taką uwagą
bada tamtejsze stosunki.

W sprawie Banku włościańskiego.

I.

Rozbiór szczegółowy rzeczy finansowych

Z życia AWANTURNIKA.

OBRAZKI WSPÓŁCZESNE

przez

J. J. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 63, 64, 66, 67, 69, 71, 72, 74, 75,
76, 80, 85, 86, 87, 91, 92, 93, 94, 96, 97, 100 i 103.)

Doktorowa wstała znięszana nieco, lecz nie mogła
odmówić wezwaniu.

Wzięta więc papiery, zrazu obojętnie spoglądając
na nie, — lecz po chwili ał krzyknęła z radości.

— A! to cię Pan Bóg natchnął, kobieto! — za-
wołała — żeś je tu do mnie przyniosła.

Elżsi ał oczy zabłyszczały.

— Ocalisz może cześć i życie ludziom poczi-
wym... lecz przy kimże papiery te znaleźć się mo-
gły?...

— Tego ja nie wiem — zamyślając się odpowie-
działa kobieto — zdaje mi się, że przy starym jakimś
ubogim, którego z gościńca chorego do szpitala przy-
wieźli...

— Żyje on? — żywo zawołała doktorowa.

— A! nie — umarł, kochana pani! umarł!

Im dłużej przepatrywała papiery doktorowa, tém
radość jej i zdumienie wzrastało.

— Papiery, rzekła, w lepsze ręce dostać się nie
mogły — niech ci Bóg płaci, dopełniłś jakichś prze-

i ekonomicznych właściwszym jest przedmiotem
dla czasopism ściśle fachowych, aniżeli dla dzien-
nika politycznego. Bank włościański prze-
cież w stosunkach naszych jest instytucją zbyt
wielką doniosłości, ażebyśmy wyjaśnieniu jej
potrzeby, zadania i organizacji nie mieli poświę-
cić choć kilka artykułów.

O potrzebie banku dla włościan naszych pi-
saliśmy już kilkakrotnie na różnych miejscach
naszego pisma. Jest ona tak widoczna i tyle
nagląca, że dano jej wyraz jednocześnie z ró-
żnych stron, a znikąd głos przeciwny się nie
odezwał.

Zjawiska powszednie w życiu społecznym,
zjawiska na każdym niemal napotykanie kroku,
zwykle przez czas niejaki usuwają się powszech-
nej baczności. Dopiero wtedy zwracają one na
siebie uwagę, gdy z drobnego zaczątku do gro-
źnych spotężnienia rozmiarów. Do tych to po-
wszednich a w doniosłe brzemiennych sku-
tki pojawiać należą zaiste z każdym dniem nie-
miał mnożące się sprzedaże przymusowe mniej-
szych posiadłości wiejskich, świadczące o mająt-
kowym upadku włościan, grożącym całemu spo-
łeczeństwu naszemu szkodliwymi następstwami.
Łatwo przekonać się o tej smutnej prawdzie
przezierając liczne ogłoszenia subhastacyjne, za-
mieszczone w części insercyjnej dzienników,
przypatrując się życiu ekonomicznemu naszych
włościan, rozważając, w jaki sposób załatwiają
swoje interesa, kto w nich jest pośrednikiem i
powiernikiem, obliczając ile małych posiadłości
w obec przechodzi ręce.

Już w jednym z poprzednich artykułów
wskazaliśmy, że przyczyną upadku majątkowe-
go włościan jest lichwa spowodowana brakiem
rzetelnego kredytu. Stwierdził to kazdy prawnik,
przez którego ręce przechodzą sprawy hipote-
czne i subhastacyjne. Lichwa, jak już dawniej
napomknęliśmy, nie jest zjawiskiem przypadko-
wem; prąd do niej przyczyny głębsze ekono-
micznej natury.

Jest rzeczą oczywistą, że umieszczenie kapi-
tału 5,000 talarów daleko jest łatwiejsze w je-
dnej sumie, jak w kilku kwotach mniejszych
n. p. po 500 tal. W ostatnim przypadku wie-
rzyciel dziesięć razy oceniać zmuszony jest pe-
wność dłużnika lub hipoteki, dziesięć razy zała-
twiać formalności potrzebne, dziesięć razy do-
pominać się o zalegające może procenta. Otóż
jedna trudność odstręczająca rzetelnego kapi-
tału od małego przedsiębiorcy.

Większe przedsiębiorstwa znaczniejsze obie-
cują kapitalistom zyski, nie dziw też, że che-
tnie ku nim się zwracają. Przynęca kapitały o-
prócz tego hazard papierów spekulacyjnych, ja-
kiemi przepełnione są obecnie targi pieniężne,
w czem znajdziemy drugi powód, dla którego
kredyt stoni od mniejszej własności.

Mały przedsiębiorca w małym jest znany
kółku i zwykle w gronie znajomych swoich li-

czuciem dobrego uczynku... ale Elżnuniu moja — o
tém wszystkiem zamilczęć potrzeba.

Rozmówiwszy się jeszcze dłużej z dawną sługą,
doktorowa zwinęła papiery przyniesione w arkusz
czysty i natychmiast z domu wybiegła... Z początku
wielka radość nie dozwoliła jej się opamiętać dokąd
iść miała, dopiero kilkanaście kroków podszedłszy uli-
cą... opamiętała się i zwróciła ku mieszkaniu Toli,
która dotąd do domu wyjechać nie mogła, bo czuła się
słabą i nie przyjmując nikogo, zamknięta pozostała
sama z Teresą.

Dla przyjaciółki jednak drzwi się otworzyły —
Tolę zastała na szelagu nie ubraną i mizerną. Rozra-
dowana twarz doktorowej z razu przykre zrobiła na
niej wrażenie.

— Moja Tolo kochana, instynktowo do ciebie po-
spieszyłam z dziwną wiadomością, która ci obojętną
być nie może...

Cud, wyraźny cud dał mi w ręce dowody urzę-
dowe, że s. p. prezesa wyszła była za mąż za Mur-
mińskiego starego, który — jak się zdaje, zmarł tu
temi dniami w szpitalu — i że Teodor jest jej — synem!

Tola zerwała się z kanapki...

— Pani masz te papiery!

— Mam je, mam w ręku... zmieniłyby one po-
łożenie tego nieszczęśliwego, i mogły by go ocalić.

Dwie przyjaciółki uściślały się z radości, ale
wkrótce smutek okrył twarz Toli.

— Mogłoby go to ocalić — rzekła — gdyby
żył...

— Żyje! bądź pewna! profesorowi dał słowo, że
sobie życia nie odbierze — ale co tu teraz począć z
papierami?

— Przyznam ci się, że ja tak mało jestem pra-
ktyczna, że wcale nie wiem co robić. — Czuję tylko
że się szala losu przeważać zaczyna w stronę przeci-
wną. Trzeba się poradzić, przyjaciół, prawników, ja
nie wiem kogo — ale trzeba radzić — głosić i ode-
zwać się do zbiegłego... Rób to! rób! moja naj-

czy tylko ludzi majątkowo podobnie do niego
postawionych. W kole tém wielu zawsze będzie
poszukujących kapitału a mało takich, którzyby
mieli go na zbyciu. Wielki przedsiębiorca, ka-
demu znany, przyciągnąć potrafi do siebie na-
wet mniejsze kapitały.

Na targu pieniężnym mało przedsiębiorców,
złąd żądanie zawsze góruje nad zaofiarowaniem.
Ponieważ zaś cena każdego towaru zależy od stó-
sunku zaofiarowania do żądania — przeto też
kapitał dla małych właścicieli zawsze będzie
stósunkowo drogi.

Zaprowadziłoby nas za daleko, gdybyśmy
wylizac chcieli wszystkie przyczyny, jakie utru-
dniają kredyt uczciwy mniejszym przedsiębior-
com. Wymienione dotąd dostatnio tłumaczą,
dla czego włościanie nasi oddani są na pastwę
owym hyenom uwijającym się po pobojowiskach
ekonomicznych, dla czego lichwa, owa najbrzyd-
sza plama ludzkości, rok rocznie tyle pożera ofiar.
Tysiące możnaby przytoczyć z życia wziętych
przykładów, świadczących o spustoszeniach spo-
wodowanych przez lichwę wśród naszych wło-
ścian. Mylłoby się jednak, kto by sądził, że za-
wsze ona od razu w całej swój ohydnej wystę-
puje postaci. Włościanin z jakiegobądź powodu
potrzebujący pożyczki, najczęściej nie płaci za
nią więcej u lichwiarza jak 5 od stu. Potracą
się wszakże zwykle od pożyczonej sumy pewna
część, za którą wzięść musi drogo policzonych
a lichych i często niepotrzebnych zupełnie to-
warów. Przebiegły lichwiarz odczekać umie stó-
sowną porę, w której o zwrot pożyczki się do-
pomina — rozumie się zawsze wtedy, gdy wie,
że biedny dłużnik płacić nie może. Podaje to
spobosbność do nowego interesu, do wystawienia
weksla na zniżoną wartość towaru.

Pożyczający od
lichwiarza włościanin oprócz tego zobowiązać
się musi do odstawienia mu wszelkich wypro-
dukowanych w gospodarstwie płodów, na które
cenę naturalnie naznacza wierzyciel. Dodajmy
do tego manipulacje żrące przy redukcji wagi
i miary, różne przysługi i grzeczności, jakie dłu-
żnik oddawać musi swemu wierzycielowi, zyski
przy każdym prolongowaniu weksla itd. itd. a
wkrótce hipoteka małego gospodarstwa obciążo-
na jest tak, że biedny włościanin nieustannie
dreczony kłopotami, pracuje już tylko dla lich-
wiarza a sam pociesza się kieliszkiem, lub sprze-
dając ojczystą schedę za radą jakiego agenta,
szuka urojenego szczęścia po za oceanem. Przed-
stawiając w ten sposób istotny stan rzeczy, nie
odrywamy się do ofiarności, nie żądamy ka-
pitałów w darze dla włościan naszych, zwraca-
my li uwagę na potrzebę mieszczenia ich w
instytucyi, zaradzającej gwałtownej potrzebie.
Czynimy to w przeświadczeniu, że kapitały
te oprocentują się należycie, a przytém
niezmierną usługę oddadzą naszemu
społeczeństwu.

droższa — zawołała Tola ściskając ją zarumienioną —
Bóg ci dał posłannictwo drugim szczęście gotować,
choć sama nie wiele go skosztowała...

Po krótkiej naradzie posłano zaraz złąd jeszcze
po profesora Kudelkę z pilnym wezwaniem. Dok-
torowa papiery miała przy sobie.

Stary nastraszony się nieco takiego nagłego roz-
kazu, by natychmiast przychodził — cały drżący przy-
biegł do hotelu.

Jeszcze się nie witając, spojrzął po twarzach co
mu one powiedzieć miały, i uspokoił się widząc je u-
śmiechnięte.

Doktorowa nie oznajmując mu o niczem, posa-
dziła go na krzesło, kazała wzięść okulary, dobiła pa-
piery i pierwszy z nich położyła przed nim.

Kudelka popatrzał i krzyknął ze zdumienia.

— Jakim sposobem? Zkąd? toć metryka ślubu
Murmińskiego!

— Tak jest... odezwała się doktorowa a to, a to...

— To metryka urodzenia Teodora! Więc Teo-
dora! Więc Teodor jest synem prezesaowej...

— A oto reszta papierów dotyczących starego Mur-
mińskiego?

— Gdzież on?

— Zdaje się, że temi dniami zmarł tu w szpi-
talu...

Żywa się tedy rozpoczęła narada, co robić...

Panie te słyszały już historiją o ks. Salvanim, której
Kudelka będąc naoczny i nauszywnym świadkiem, po-
wzórzył ją, jako dziwnie potwierdzającą się właśnie te-
mi papierami...

Papiery trzeba podać do akt — odezwał się
Kudelka — ale nie trzeba bezużytecznego czynić skan-
dału — i najpierw należałoby się naradzić z prezesem
sanim... Niech go pani każe prosić do siebie —
względ na familią nakazuje mu to wprzód ukazać...

Zgodziła się na to doktorowa i po dłuższych je-
szcze naradach, profesor odszedł a panie zostały i Toli
tak się polepszyło, że cały wieczór spędziła u przyja-

W obec groźnego niebezpieczeństwa, w obec
uznanego przez wszystkich smutnego położenia
naszych włościan, w obec faktu, że radzić oni
o sobie sami nie potrafią, nie mając ani dosta-
tecznej sił materyalnych wśród siebie, ani dosta-
tecznej oświaty — paradoksem dziwnym jest
rada jednego z pism naszych, aby do sprawy
poruszonej zastosować zasadę: „dopomagać
sam sobie“, nad którą w długim artykule
się rozwodzi. Jestto dość często powtarzającym
się zjawiskiem, że prawdziwie wielkie zasady,
pochwycone przez niezających rzeczy i niezre-
cznych komentatorów, wykrzykiwane bywają do
niepoznania i najfalszywiej zastósowane. „Na-
ucz się pływać i pomóż sam sobie“ wy-
rzec do człowieka tonącego i wyczekiwać spo-
kojnie na bezpiecznym przechadzając się brze-
gu — byłoby nie tylko śmiesznem i niedorze-
cznem ale nawet niegodnem.

Nie czekajmy więc, aż włościanie słuszną
zkądinąd zasadzie „pomóż sam sobie“ zadość
uczynić potrafią, bo pomoc mogłaby przyjść za
późno. Zresztą placąc procenta bankowi od
zaciągniętych pożyczek opierają się oni przeciw
na własnych siłach.

Nie chodzi o sentymentalną dobroczynność
starszej braci dla młodszej braci, ale w naszych
stosunkach, w naszych wyjątkowych stó-
sunkach o spełnienie obowiązku obywatel-
skiego.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył mianować radcę dworu i sądu apelacyjnego
von Movenhoffen w Limburgu, radcą apelacyjnym w Wies-
baden, a dyrektora wyższej szkoły miejskiej w Wollin dr.
Lippstadt.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Berlin, 5 maja.

(Liberalni i rząd. — Zamiary ks. kanclerza. — Towarzystwo
polskie).

Liberalna prasa poczyną powątpiewać o skute-
czności i korzyści rokowań sejmowych, jaką sobie po-
czatkowo obiecywano. Wszelkie liberalniejsze insty-
tucye rozbijają się o skaleiste umysły bundesratu, który
uporczywie obstaje przy zastarzałych swych trady-
cyach. Rozumie się, że rozdział pomiędzy liberalniej-
szymi żywiołami sejm, a sternikami rządu zaczyna
być widoczniejszym, boć nie podobna, aby choć mniej-
sza część nie wyleczyła się z chorobliwej adoracyi
polityki p. kanclerza, który z właściwą sobie zręczno-
ścią potrafi użyć umysłów jako środków do celu w ja-
kimkolwiek kierunku wytkniętego. Nie długo
już potrwać posiadzenia sejmowe, lecz będą one no-
wym argumentem, że sejmowi niemieckiemu wolno tyl-
ko być w zgodzie z wolą i życzeniem rządu. Tego
przekonania nabierają też i Niemcy, którzy się prze-
konywają, że z wielkością watterlandu nie wzrastają wca-
le instytucye wolności.

ciółki... Wspólnie ułożyły bilecik do prezesa zapra-
szający, w bardzo grzecznych i ogólnych wyrazach, dla
narady w pilnym i ważnym interesie... Bilet wy-
ślany został tegoż wieczora, a służący przyniósł od nie-
go odpowiedź, że przybędzie...

Nazajutrz o godzinie dwunastej, pomodliwszy się
w duchu na intencyą przykręć sprawy, która na nią
spadła... doktorowa z bijącym sercem czekała na
przybycie prezesa. Sama potem powiadała, że nigdy
jaj tak pocziwe serce nawet na przybycie nieboszczy-
ka męża nie biło.

O godzinie dwunastej, punkt, chód się dał słyszeć
na wschodach, prezes pewien, że idzie radzić w inter-
esach kuzynki żony, z miną poważną i spokojną wto-
czył się mierzonym krokiem na pokoje... Gospody-
ni przyjęła go, nie jak zwykle — wesoło i żartobliwie,
ale surowo jakoś i smutno...

Prezes całe życie był sztywny, a w razach gdy
się czuł potrzebnym, stawał się nieznacznie chłodnym i
biurokratycznie wysnurowanym...

Poprosiwszy go siedzieć, doktorowa zaczęła sama...

— Prezaszam pana prezesa z góry — jestem
zmuszona narazić mu się i zrobić nieprzyjemność —
lecz — obowiązek przedewszystkiem. Interes nie mi-
ły, delikatny i na moją słabą głowę za ciężki...

— Racz pani bez przemowy przystąpić do rzeczy,
odezwał się urzędnik — czas mam krótki.

— Musisz mi go chwilkę poświęcić, we własnym
interesie.

— Jak to we własnym? zdumiony zapytał pre-
zes...

— Tak jest w istocie — mówiła gospodyni. Wy-
padek dał mi w ręce dowody urzędowe, metryki ślu-
bu Murmińskiego z prezesaową i urodzenia Teodora. —
Co mam z niemi zrobić?

Prezes porwał się z kanapy przerażony, ale w przed-
ce ochłoniął, — twarz okryła mu się białością śmier-
telną...

— To nie może być! zawołał.

Wybór ks. Hohenlohe jako nuncjusza u dworu papieskiego, przez papieża, jak wiadomo nie został przyjęty. Powiadają tu, że ks. Bismarck umyślnie obrał na ten cel kardynała, jakkolwiek był przekonany, że go papież nie przyjmie, a to dla tego, by mieć powód do zupełnego zerwania z Rzymem i wolniejsze pole akcyi już niby uprawnionej w sprawach i stosunkach katolików. To podobny plan odpowiada usposobieniu ks. Bismarcka, nikt o tem nie wątpi.

Zresztą sytuacja w niczem się nie zmieniła, ważniejszych wypadków żadnych.

A teraz nie zawadzi pomówić też cokolwiek o naszych sprawach — o stosunkach Polaków w Berlinie. Rozpadają się one na dwie główne sfery: na koczujące ze względu na tych rodaków, którzy, wiedząc niby, czem są, do żadnych jednakże nie poczuwają się obowiązków, powtórnie na więcej ustalone tych, którzy, czując w sobie potrzebę życia narodowego, łączą się wzajemnie, by do pewnego zmierzania celu w kierunku narodowym. Pierwszy obóz niestety nierównie jest większy; drugi ogranicza się na dwóch obecnie istniejących towarzystwach polskich, z których jedno: „Towarzystwo katolicko-polskie św. Wojciecha i Stanisława i t. d.“ przestrzega, jak już sama nazwa dowodzi, celu więcej religijnego, drugie, „Towarzystwo Przemysłowców polskich“, celu na rzeczywistych potrzebach społeczności naszej opartego. Czy obadwa te towarzystwa istotnie odpowiadają obranym sobie kierunkom, nie powiem, tem mniej, że cel pierwszego towarzystwa leży w znacznej części po za widnokresem ludzi świeckich, rzemieślników, jednym słowem, laików, nie zdolnych wyczerpująco, a nie mogących dowolnie, według własnego, indywidualnego sposobu pojmowania rzeczy, rozprawiać o kwestiach i sprawach religijnych, nie chcąc dopuścić się mylnych i religijnych, którą zamierzają pomiędzy sobą umacniać, wręcz przeciwnych doktryn. Sądzę zatem, że na cele podobnego towarzystwa winien stać zawsze ksiądz (t. j. jeżeli cel towarzystwa ma się osiągnąć) jako sędzia kompetentny, najmińszy zaś dobry nauczyciel.

Co do drugiego, to pocieszać jest spostrzeżenie, że Towarzystwo Przemysłowców polskich tutajse jest coraz to śmielsze, dobitniej na wytkniętą postępuje kolei. Prawda, że nie obyło się w nim bez przesilen, często nawet groźnych, lecz któreś na świecie towarzystwo nie podpada równym, a przynajmniej podobnym chorobom, któreś towarzystwo nie mieści w sobie żywiołów egoistycznych, któreśby się nie zdawało, że nie potrafiłoby godnie ocenić jego członków zdolności, a które, zamiast ująć swe zdolności w podpadającą pod zmysły formę czynów dobrych i rozsądnych, zasklepia się jako ślimak w swój skorupie, otacza się orszakami malkontentów, nie mogących samym sobie ze swego postępowania rozsądniej zdać sprawy, sieje wszędzie szkodliwe intryki, by zepsuć czego nie zbudowali? Są to chroniczne choroby wszystkich na całym świecie towarzystw, a przyczyną i sprężysty zarząd najskuteczniejszym na nie lekarstwem. Przez podobne, lubo mniej gwałtowne, nigdy nie szkodliwa, a zawsze pouczające przesilenia przechodziło także more humano tutajse towarzystwo przemysłowców. Lecz ztąd właśnie wyrodił się w nim ten zmysł zdrowy, który warunkuje postęp i pewną dojrzałość, takt który tworząc w życiu towarzystwa fundamentalną podwalinę ich bytu, opiera się na sumiennym przestrzeganiu wszechstronnych obowiązków, wreszcie energia, która kierując wolę do czynu, uwytłumia się praktycznie w stwarzaniu instytucji zbawiennych bo wywołanych potrzebami ogółu, zaprawionych doświadczeniem wspólnym. Wobec tego zarządził na którego czele stoi technik-inżynier p. Bulewicz czynnie zajmuje się utworzeniem kasy pożyczkowej i kasy oszczędności, urzędującą trzeci kierunek troistej swego celu wzajemnej pomocy, gdyż kierunki: wspólnej nauki i towarzyskiej zabawy już dawno przeszły w praktyczne wykonanie. A zatem istota Towarzystwa rz. następujące, celem wywołane obejmuje instytucje:

1. systematyczne, tygodniowe wykłady, lub pogadanki i wartki koło śpiewaków;
2. kasę pożyczkową, oszczędności i przytulisko dla ubogich przemysłowców do Berlina przybywających;
3. zabawy miesięczne na zebraniach wspólnych (zebrania, na które i kobietom-polkom przybyć wolno), zimową zaś porą resursy.

Przytulisko, pieczona ta Towarzystwa dziecina, która już przeszło 120 biednym rodakom naszym skromne, lecz wygodne dała pomieszczenie i pomoc, dziś obchodzi pierwszą rocznicę swego istnienia; założonem zostało dnia 3 maja r. z. Dla tego zbiorą się wieczorem wszyscy członkowie towarzystwa na rz. miejscu i wspólną uświetą tę pamiątkę kolacyi.

Na koniec nie zaszkodzi może podnieść kwestję

— Tak jest! zimno mówiła doktorowa. Nim papiery tu doszły do mnie, były w rękach innych, są uznane za ważne.

Co mam z nimi zrobić? powtarzam.

— Co zrobić? krzyknął przecz rozgniewany, — spalić te fałszywe dokumenty! To robota intryganów, nieprzyjaciół, zawistnych mi ludzi. To cała sieć osnuta do koła mnie, aby człowieka prawego obalić, aby splamić rodzinę, wydrzeć majątek. — To infamia!

Papiery! dodał — czemuż się one dopiero teraz — i z kąd zjawiają? Jaką drogą doszły do pani?

— Zdaje mi się, że stary Murmiński umarł tu w szpitalu.

Prezes drgnął nieznacznie.

— Stary Murmiński! imaginacya! intriga! wszystko intriga! — wszystko intriga! — Fałszystwa... Wiadomo, jak we Włoszech łatwo jest podrobić co się podoba. Sprowadzili aż z tamtąd na mnie i ks. Salvianiego, dobrodusznego starca, który pamięć stracił — i — jak widzę, papiery...

— Papiery! powtórzył z oburzeniem — rób z nimi pani co zechcesz! proszę! Kaźcie je położyć na rynku, ogłoście przy trybach — mnie to wszystko jedno, ja honoru domu i pamięci matki bronić będę do ostatka.

Doktorowa pokiwała.

— A jeśli papiery są prawdziwe! spytała.

— Prawdziwe być nie mogą! to podle roboty wydrwigrasów!

— Wolisz więc, aby na pamięci matki ciążyło podejrzenie stosunków niesłubnych niż ślub i pożycz z uczciwym człowiekiem.

— Z uczciwym? z łajdakiem! z intrygantem — zawołał przecz unosząc się. — Z kąd pani masz te papiery? pokaż mi pani te fałszystwa...

— Gdy trochę ochłoniesz, panie prezesie, bardzo chętnie ci je pokażę, odpowiedziała doktorowa, w tej chwili obawiałabym się roznamietnienia — nie jesteś przytomnym.

i dziwna i dotąd nieodgadniona: tj. dla czego młodzi kupcy Polacy w Berlinie, których liczbę statystycznie możnaby oznaczyć na najmniej 60—80 żadnej nie czują potrzeby przyłączenia się do Towarzystwa przemysłowców, które tylko 2 czy 3 z panów rz. liczy. Czy ci panowie tak dalece czują swą wyższość, że nie podobno im zniżyć się do klasy przemysłu, wszakże handel w parze chodzi z przemysłem? Albo czy ci panowie uważają swą wiedzę za monopol własnej głowy, bojąc się, aby snąć jakiś tam przemysłowiec zniechęca nie zacerpnął właściwej im, a tak ukrywaną mądrości? Dobrze, niechże więc założą towarzystwo kupców Polaków a pójdziemy do nich jako goście.

Paryż, 2 maja.

(Dzielo marszałka Bazaine. — Wybór narodowości w Alzacji. — Dyskusja o reorganizacji Rady Stanu. — Nowa plaga egipska. — Cudzołóstwo na porządku dziennym. — Le supplice d'une femme p. Emila Girardin i l'Année Terrible p. Hugo.)

(S. E.) Marszałek Bazaine ogłosił także dzieło zawierające swoją obronę. Dziwna to zaiste obrona! Powiada naprzód, że nie sam tylko był tego zdania, iż kapitulacja stała się potrzebna; twierdzi dalej, że chciał ocalić ostatnie wojsko Francji, aby ratować zagrożone społeczeństwo; kończy zaś wyrażając ufność swoją w sąd historyi. Na to zbyt łatwo odpowiedzieć: nasamprzód, że zbrodniarz, który miał współników, nie jest dla tego niewinnym; powtóre, że oddać wrogowi ojczyzny ostatnie wojsko francuskie, jest to zapewne dziwny sposób ocalenia czegokolwiek bądź, a jeżeli marszałek Bazaine przewidywał, że komuna wybuchnie, i to nie podczas wojny, ale po wojnie, i że wojsko jego będzie z niewoli przez Prusaków wypuszczone, aby stłumić powstanie, to kwalifikuje się przedtę na wróbił niż na jenerała; co do ufności jego w sprawiedliwy sąd historyi, to ona trudna będzie do zrozumienia tak długo, dopóki lepszych argumentów nie wynajdzie na uniewinnienie swoje.

Tymczasem Alzaccyzy, dzięki marszałkowi Bazaine, cieszą się dobrodziejstwami panowania pruskiego, a wkrótce będą mogli okazać wdzięczność swoją za te nieocenione dobrodziejstwa, wybierając narodowość niemiecką. Ta kwestya, podług deputowanego p. Scheurer-Kestner jest bardzo niejasną, a dzienniki niemieckie zaciemniają ją jeszcze. Dwa mianowicie punkta objaśnić należy 1) wybór małoletnich, 2) położenie Francuzów zamieszkających w Alzacji i Lotaryngii, a którzy się tam nie urodzili. — Rząd na interpelacyę odpowiedział, że kwestyę tę będzie traktował z rządem niemieckim.

Wczoraj i onegdaj toczyły się dalej w izbie obrady nad zreorganizowaniem Rady stanu. Doniosłem już o przyjęciu 1 artykułu: rada stanu będzie zreorganizowana: ale kto jej członków będzie wybierał, czy rząd czy izba, to było przedmiotem długiej dyskusyi. Już był przyjęty drugi artykuł o współudziale ministrów na posiedzeniach rady, mimo oporu p. Randot, a dzięki głosom pp. Gambetty i St. Marc Girardin, kiedy narazie przewodniczący przeczytał artykuł trzeci. Komisya proponuje aby Zgromadzenie wybierało radców, natomiast pana Bardom broni poprawki swojej przyznającej to prawo władzy wykonawczej; inaczey Rada stanu będzie silniejszą od rządu, trwałszą od niego i groźną dla ministerstwa w danym razie opozycya. Wskazywano, iż w mianowaniu członków Rady stanu przez Zgromadzenie najlepszy sposób zniewiezienia pretensyi stronnictw i ich usiowań. Po nim p. Duvergier de Hauranne, syn byłego ministra za Filipa, nawrócony do republikańizmu, twierdzi, że w obecnym stanie rzeczy, Rada stanu zamianowana przez Zgromadzenie będzie w jego ręku narzędziem posłusznem, a zatem przeszkodą dla rządu. P. de Kerdel utrzymuje, że ponieważ wszechwładztwo należy do izby, jej tylko służy prawo zamianowania urzędników. Minister p. Dufaure z wielką logiką, z wielką siłą ironii, pokazuje, że przyjęcie projektu komisyi byłoby dowodem nieufności do władzy wykonawczej, od której izba niczego się obawiać nie może; że mianowanie przez zgromadzenie radców nadałoby im równą prawie powagę co prezydentowi rzeczypospolitej, że ztąd mogłyby wynikać niebezpieczne starcia, że to byłoby powiększeniem bezzadziały i anarchii. Ale po mowie sprawozdawcy komisji p. Batbie, poprawka p. Bardom odrzucona została 353 głosami przeciw 322, a więc jeżeli po trzecim czytaniu nie zajdzie zmiana, izba będzie mianowała radców stanu, a zatem sama skazana na rychły upadek, zostawi po sobie ciało administracyjne przesiąknięte jej uprzedzeniami i uwieczniające trudności dzisiejszej chwili. Dla czegoż prowizoryczna izba przed napisaniem konstytucyi tworzy ciała nieustające? Sprzeczność ta i brak loiki

— Ja nie przytomnym! stanął prezes i usiłował zebrać myśli i panować nad sobą. — Wolniejszym głosem począł na nowo.

— Najcierpliwszego człowieka przyprowadzić może podobne postępowanie do chwilowego zapomnienia... Pani! nasza krewna, należąca do rodziny — pani, którąśmy szanowali — dałaś się wciągnąć w te demagogiczne podziemne roboty! czyż nie widzisz co ich za cel? Oto poniżyć szlachtę, oto uczciwą i szanowną rodzinę zbliżnić. I pani miałyby do tego podać rękę?

Doktorowa zarumieniała się. — Prezesie kochany, rzekła, nie należy ani do arystokracji ani do demagogów, choć z pierwszą krew mianuję, a z drugimi często uczucia podzielam... Jestem chrześcianką, widzę lud Boży we wszystkich bez różnicy, — tak, bez różnicy pochodzenia, wiary i narodowości. Nie mam ani nienawiści przeciw demokracji, ani niechęci przeciw wyższemu, widzę porządek świata i prawo ogólne, które klasom wykształconszym daje pewną przewagę, aby jej na dobre użyły — odpycham twe posądzenie... przecz twemu domysłowi, w tem nie ma intrygi — ale jest sprawiedliwy palec Boży.

— I pani mówić to możesz?

— Najspokojniej w świecie, bom tak przekonana...

Ciebie przecz uwodził namiętności...

— Ja bronię ci mam najdroższego!

— Nie sław ale sumienia broni...

— Zostaw pani staranie o nie przy mnie, rzekł obrażony prezes. Nie od dziś znam te pokątne knowania przeciwko nam... Ci ludzie do wszystkiego są zdolni...

— Ale jakżby cel mieli!

— Obedrzeć nas i zniesławić!

— Powtarzam ci to być nie może! Miarkuj się, ratuj i nie narażaj na gorsze jeszcze następstwa. Już ks. Salviani ci mówił...

— Głupi starzec! wybuchnął prezes, nabecztany...

— Zlituj się...

są przyczyną dziwniej anomalii, jaką przedstawia projekt będący w dyskusyi.

Interpelacya w sprawie prefekta du Cher p. de Havigny odczołżona na wtorek przyszyły; zapisali się do głosu p. Fournier i hr. Jaubert. P. Duvergier de Hauranne będzie bronił prefekta.

Oprócz dyskusyi izby, dzienniki tutajse rozpisują się o powstaniu hiszpańskim, które zdaje się wzrastać coraz bardziej, i o wybuchu wulkanicznym Wezuwiusza, który podług ostatniego sprawozdania prof. Palmieri już jest przy schyłku. — Zajmują się tutaj nadzwyczajną ilością długich, czarnych much, które się przed tygodniem w Paryżu pokazały, a nazwane zostały muchami śmierci przez lud, który mniema iż wyszły z trupów przeszłorocznych, podczas kiedy uczeni twierdzą, że muchy te zawdzięczamy Hiszpanii, z kąd wiatr je zagnał w nasze strony; oby ten sam wiatr nie przyniósł do nas ducha wojny domowej, który tam wieje, ale od naszych legitymistów nie obawiamy się tak bohaterkich postanowień.

Henriquinikiści, jak ich tutaj nazywają, nie mają tej samej chętki do wojaczki jak tameczni Karliści.

Rok straszny Wiktora Hugo, dramat de la Rue des Ecoles, proces p. de Girardin są jeszcze przedmiotem rozmów. Żona tego ostatniego była moskiewską Niemką; chociaż nie mamy żadnej słusznej przyczyny litowania się nad nieprzyjawnym nam publicystą, nie zyczylibyśmy mu nigdy tak strasnej kary za współuczucie jego do Moskwy i za szkalowanie Polaków. Teatr francuzki przedstawia od kilku dni sławną sztukę p. Emila de Girardin, poprawioną przez Dumasa II., le Supplice d'une femme, której przedmiotem jest cudzołóstwo odkryte i ukarane. Jest to tylko przypadek? albo czy dyrekcyja teatru chciała skorzystać z scen życia rzeczywistego. Oto na nowo kwestya ta będzie przedmiotem rozpraw, artykułów dziennikarskich, przedstawień scenicznych i t. d. Zajmowała Francyę już od lat 70; będzie ją wiecznie zajmowała?

Zdawałoby się że myśl o upokorzeniu ojczyzny powinna by górować — a widzimy że zabicie żony przez hr. Dubourg równie — jeżeli nie więcej — zajmuję opinię — jak równoczesne wyjście z druku patryotycznego poematu p. Wiktora Hugo. — Czyż to nie jest charakterystyczne zjawisko?

NIEMCY.

* Berlin, 6 maja. Jakkolwiek zaprzeczyc nie mogą dzienniki niemieckie, ażeby papieżowi tak pod względem formalnym jak merytorycznym nie przysługiwało prawo nie przyjmowania ambasadorów, mianowanych przy stolicy apostolskiej, to mimo to ułaić nie mogą swego niezadowolnienia z odpowiedzi, jaką odebrał kanclerz niemiecki na wiadomość, że kardynał książę Hohenlohe reprezentować na w Rzymie cesarstwo niemieckie. Prawo międzynarodowe, mówi prasa, postanawia, że udzielenie książęta nie potrzebują zgadzać się na wybór zagranicznych ambasadorów, których sobie nie życzą. Kardynałowie są nadto doradcami biskupa rzymskiego i wpływają na jego rządy. A chociaż w obecnej chwili stronnictwo jezuitów w rządzi w Rzymie i większy ma wpływ niż konsystorz kardynałów, co ci ostatni wszakże nie są bez znaczenia, dla tego pojąć łatwo można, dla czego papież mocarstwa a cóż dopiero cesarstwa niemieckiego przyjąć nie chce. W innych latach działo się wprawdzie inaczej. W przeszłym wieku kardynał morawski reprezentował cesarza Józefa II. a w tem stuleciu wuj Napoleona, kardynał Fesch, ambasadorem Francyi był w Rzymie. Dawniej wszakże, według prasy niemieckiej, nie było tak groźnie, a od roku 1855 zmieniła się całkiem postać rzeczy.

Bula de salute animarum i charakter konkordatu austriackiego z roku 1855 są teraz jeszcze dla kurii rzymskiej wskazówką, która w ostatnim czasie zwłaszcza wypowiedziała państwu wojnę. Ze taki obrot musiałby wiaść rzeczy, spodziewał się prawdopodobnie książę Bismarck. Nie zasługuję jeszcze koniecznie na nagane ten, który zawzięcie rokowania celem dojścia do zgody, jakkolwiek przewidywać może, że to są próby, które nie doprowadzą do zamierzonego celu. Na rokowaniach ze stolicą apostolską nigdy nie wychodziły dobrze państwa, bo po większej części zawsze zmuszone były do robienia koncesyi. Jeśli państwa rzeczywicie coś zdziały, to stało się to jedynie na mocy dekretów i praw. Dla tego państwo jako takie oprzeć się musi na samem sobie, zakreślić powinno odrębne pole działania dla siebie i dla kościoła. Naśladować należy Badenią i za jej przykładem postępować. I nam,

— Gdzież są te papiery? pokaż mi je pani! zawołał zbliżając się natarczywie.

— Nim ci je ukazę, rzekła spokojnie doktorowa, muszę cię przestrzedz, że przeszły przez ręk kilka, że je widziano u mnie. Jesteś tak rozdrażniony, iż się obawiam widokiem ich więcej jeszcze roznamiętnić.

Blady i drżący starał się znowu prezes udać uspokojonego.

— Cóż pani myślisz poczynąć? na co się to komu zdało? dla satysfakcyi czyba upokorzenia nas — podchwycił. — Pani sama powiadasz, że stary Murmiński nie żyje — młody się pewnie gdzieś obwiesił, unikając tego, aby go nie powieszono... komuż pani oddać chęć i jakiego rodzaju przysługę? Gawiedzi, która mnie będzie palcami pokazywała?

— Młody może żyć i spodziewam się że żyje — odezwała się doktorowa.

— A ja mu życzę, żeby nie żył! — krzyknął prezes — bo wstyd robił pamięci tej, która go wychowała! Jest to człowiek zepsuty, zawistny, zły... wszystkie instynkta plugawej kasty, do której należy... rewolucjonista obrzydliwy...

Na szubienicy gdzieś skończył...

I dla takiego to człowieka pani chcesz poświęcać nas... swoich — krewnych, nas, cośmy ci w szczególności i nieszczęściu dawali dowody przyjaźni i współuczucia...

Doktorowa się zachwiała.

— Całkiem inaczej spodziewałam się cię znaleźć usposobionym — odpowiedziała z wolna godpodyni i dla tego chciałam sam na sam mówić wprzód z tobą — posłuchaj mnie... Sądziłam że czcisz pamięć matki jak rozumiałam że ją szanować powinienes — że to co było jej wolą, spełnisz w pokorze, że to co było jej drogiem ukochasz, że dla tego którego uważałaś za brata, choćby był obłąkanym, zachowasz serce braterskie, dasz mu pomoc, opiekę — miłość...

Prezes zaczął się śmiać.

— Kobiece romanse! sentymentalizmy! ze złodzie-

tak kończą dzienniki, wiele zależeć musi na tem, ażeby wychowaniem młodzieży zajmowało się państwo, ażeby wychowanie duchowienstwa katolickiego więcej było narodowe i ażeby obsadzanie probostw głównie było do państwa. Do tego nie dojdziemy, jeżeli opanować będziemy nasze nadzieje na rokowaniach z papieżem lub biskupami. Dla tego zwiniecie oddziału katolickiego w ministerstwie wyznań koniecznym był krokiem; prawo o nadzorze szkolnym błogie przyniesie owoce, jeżeli dobrze będzie zastosowane. O to się stało dotychczas, jest tylko pod pewnym względem przygotowaniem do dalszego działania ze strony rządu, którego powinno jedynym być teraz celem uszczuplenie stosunków z kościołem katolickim. — To jest w ministerstwie wyznań nie byłaby dotychczas panuje a dzień niemal każdy przynosi wiadomości nowych postanowień i rozporządzeń. I tak według korespondenta berlińskiego do Weser Zapałał decyzja stanowcza w sprawie ekskomuniki nie w tej myśli, jakoby biskup warmiński miał odebrać zlecenie do wykazania, że excommunicatio nie jest nadzwężą prawa prywatnego. Rozporządzenie jakie wydał ostatniemi czasy minister Falk główną mają podobno na celu rozdział między państwem i kościołem.

O uroczystości otwarcia uniwersytetu w Strasburgu, o przebiegu której telegramy w ostatnich numerach pisma naszego donosiły, rozpisują się wciąż dzienniki niemieckie, wykazując już przyszłe korzyści, jakie uniwersytet strasburski sprawie niemieckiej przyniesie. Te korzyści są wprawdzie odległe jeszcze, bo te wstępy społeczeństwa, które synów posyłać będą teraz do uniwersytetu, odznaczają się właśnie patryotyzmem francuzkim i nie wspólnego nie chcą mieć z Niemcami. Zaczekać więc jeszcze musimy dość długo, mówią dzienniki, zanim młodzież, uczęszczająca do szkół, z takich a wychowana w duchu niemieckim dorosnie i przyjaźne życie będzie uczucia dla dobroczyńców swoich. — Petycyje w sprawie zakonu Jezuitów prawdopodobnie w drugiej połowie b. m. przyjdą już po obrady parlamentu. Zamiarem jest wysłanie stronnictw liberalnych wspólne zająć w tej sprawie stanowisko i dla tego już odbywają podobno delegowani stronnictwa posiedzenia dla porozumienia się w tym celu. — Pamięci zmarłego w dniu 3 b. m. hrabiego Schwerina Putzar poświęcają dzienniki obszernie artykuły, podnosząc w dawniejszym marszałku izby i ministrze spraw wewnętrznych nieposzlakowany charakter i zasady liberalne. Hrabia Schwerin urodził się dnia 30 grudnia 1804, w roku 1833 wybrany został landratem a w 1840 posłem do sejmiku pomorskiego. W r. 1846 został członkiem jeneralnego synodu w Berlinie a później nieco wybrano go posłem na tak zwany vereinigte Landtag. Od 19 marca do 18 czerwca 1848 piastował urząd ministerstwa oświecenia. Zmarły Schwerin był posłem frankfurckiego zgromadzenia narodowego od roku 1849 aż do roku 1859 zasiadał jako poseł w sejmie pruskim, któremu dwa razy jako marszałek przewodniczył. W roku 1859 został następcą Flottwella i wstąpił do ministerstwa tak zwaną nową erę, w której aż do 17 marca 1862 pozostawał. Hrabia Schwerin należał w początkach do stronnictwa staro-liberalnego, później do stronnictwa narodowo-liberalnego. O ile Schwerin jako minister spraw wewnętrznych dowodził stronnictwa liberalne, o tyle znowu rządy jego dla Polaków odznaczały właściwą liberalnością i dla żywiołu polskiego nienawiścią. Za jego to rządu nastąpiła w Prusach wieloletnia wojna z Niemcami, która przyniosła z powodu niegodnych prowokacyi przesyły polski, które nie bez wiedzy odbywały się przy ministrach ówczesnego i dla których minister nawet słów nie znalazł nagany.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 4 maja. Do tej chwili nie znany nam jest jeszcze rezultat przedsięwziętych w sobotę wyborów sejmku praskiego do rady państwa, choć nie wątpimy, że przejdą ci wszyscy, którzy dotąd głównie podsycałi niezgodę między Niemcami a Czechami i są zarazem najzaciętszymi przeciwnikami ugody z Polakami. Mówimy tu o takim Herbście, Wolframie, Honiszu i t. d. Nie potrzebujemy dodawać, że deklaranci nie przyjmą mandatów. Na przedwstępnem posiedzeniu, jakie się odbyło 3 b. m., zaproponowano obdarzyć mandatami pp. Gregera, Esopa, Schmitta, Żaka, Stefana, Trojana, Riegera, Sladkowskiego, Kratochwilla, Kralerta, wszystkich deklarantów. — W miejsce ich rząd rozpisał niezawodnie bezpośrednie wybory, lecz i w tym razie wybór padnie z pewnością na te same osobistości. Dnia tego uchwalono budżet krajowy i obradowano nad ustawą szkolną, przyczem przeszło zgromadzenie do porządku dziennego nad wnioskiem poprzedniego wydziału sejmowego z dnia 17 kwietnia 1872 r. dotyczącym nowych ustaw szkolnych sporzą-

jani! ale pomyśl że pani, rozbierz całą tę historię i obrachuj a osądź czy nie mam prawa się obrazić! — Matka nieboszczka przyjmując dla mnie nauczyciela, człowiek ten wchodzi do naszego domu... ogląda się, że bezbronny znalazł w nim kobietę, liczy że ją grą sentymenta wielkie za serce pochwyty... pochlebiam, płaszczy się... wciska, zyskuje zaufanie by go nadużył... Oto smutne dzieje naszego domu... Narzucają nam potem jakiś fikcyjny ślub, jakieś dziecko podrzutka...

— Ależ zlituj się — przypomni jak go twa matka kochała.

— Co to dowodzi? zawołał prezes — przywiązała się do sieroty.

Znużony mówiąc rzucił się na kanapę i podpart na rękę...

— Nie — dodał — niech mnie szkalują, niech dowodzą, niech procesują — będę się bronił do ostatniego...

— Nikt przecie procesować cię nie myśli...

— Gdzież są te papiery? oglądając się w koło mówił dalej i jak one o ręk pani doszły? Sama pani mówisz że człowiek ten zmarł w szpitalu, któż śmiał je wziąć ztamtąd!

— A któż ci mówi, że on ich wprzód nikomu nie powierzył...

Prezes się tak zapomniął, tak niesłychanie był zburzony, iż bez zastanowienia wyszło mu z ust...

— Jak to mógł uczynić, kiedyś zakazał, żeby żywa dusza przystępu doń nie miała...

Jeszcze nie dokończył, gdy zmierzwiłszy, iż te słowa były zeżnaniem straszliwie go kompromitującym, zaczerwienił się cały i rozśmiał patrząc dziko na doktorową, która ręce zalamiała i zbladła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dzonych w duchu odpowiadającym narodowym potrzebom.

Z powodu bliskiego otwarcia rady państwa, dzienniki wiedeńskie pełne są rozpraw o ugodzie galicyjskiej.

Sens moralny wszystkich dziennikarskich argumentów jest następujący: Jeśli rząd czuje się dość silnym, jeśli może lekceważyć sobie opozycję galicyjską, niechaj rozwiąże sejm lwowski i niechaj raz na zawsze zerwie z rezolucją. W tym razie niechaj rząd idzie jeszcze jeden krok dalej i niech oddali z administracji polskich urzędników i zaprowadzi język niemiecki w szkołach i urzędach. Jeśli zaś rząd nie przypisuje sobie tyle siły, wtedy nie mądrze czyni jatrząc Polaków, bo tym samym sprowadza na swą głowę niebezpieczną burzę.

Nominaacya br. Kübek nadzwyczajnym posłem przy dworze papieżkim zostaje, według prasy wiedeńskiej, w związku z dokonaniem nominacyami podobnych pełnomocników przez Francją i Niemcy. Twierdzi ona przy tym, że wybór jest szczęśliwym, br. Kübek bowiem jest w Rzymie bardzo dobrze widzianym. Dotychczasowy zwyczajny poseł przy Papieżu hr. Trautmannsdorf uda się niezadługo do Rzymu celem doręczenia pisma odwołującego go z zajmowanej dotąd posady.

FRANCYA.

*** Paryż, 3 maja.** Zgromadzenie narodowe z wielką niecierpliwością oczekiwało zupełnego wyzdrowienia p. Thiersa, bo jak dotąd lekarz jego przybytny zakazał mu brać udział w obradach wymagających nieco więcej nadzienia. Temu to przypisać należy, że dotąd nie wzięto pod obrady ani nowego budżetu, ani noweli wojskowej, ani ustawy szkolnej i t. d. obecnie bowiem p. Thiersa w czasie rozpraw nad powyższymi sprawami jest prawie niezdolny. Kto wie nawet czy obrady nad radą państwa byłyby skończyły się klęską rządu, gdyby p. Thiers mógł być brać w nich udział, ministrowie bowiem brzdoso słabo bronili swego stanowiska i tym samym przyczynili się do tego, że prawo mianowania członków rady państwa odebraniem zostanie rządowi a przeniesieniem na zgromadzenie narodowe.

Rada państwa we Francji jest najwyższą instancją administracyjną, z pomocą niej przeto łatwo będzie większości reakcyjnej w Wersalu wpływać i oponować nieomal całą administracją państwową. Wiedzieli o tym Gambetta i dla tego zaparli się swego negatywnego stanowiska, stanął po stronie rządu wraz z całym swym stronnictwem i dokazał przynajmniej tyle, że prawica, jeśli odniosła zwycięstwo to za ledwie większością kilkunastu głosów (352 przeciw 322).

O pierwszej konferencji hr. Arnima z p. Thiersem opowiada oficjalny Bien public pod d. 2 b. m. P. prezydent przyjmował wczoraj hr. Arnima posła niemieckiego. Rezultat tej konferencji był wielce pociesającym, wykluczającym wszelkie niepokojące wieści, o jakich niedawno wspomnieliśmy dzienniki angielskie a przedewszystkiem Daly Telegraph. Inny organ oficjalny National donosi, że poseł niemiecki przybył do Paryża z najlepszymi dla Francji zamiarami. Przedmiotem pogadanki był także artykuł Daily Teleg. i przy tej sposobności oświadczył hr. Arnim, że takowy opierał się na najfalszyszych danych, i że tak dobrze jak rząd francuzki, tak i rząd niemiecki ubolewał nad nierozumą angielskiego dziennika. W chwili obecnej życzą sobie Prusy jak najprędzej wypłaty trzech miliardów, a hr. Arnim umocowanym jest rozpocząć w tej mierze odpowiednie układy.

Dnia 3 b. m. zjawił się minister wojny Cissey w komisji obradującej nad wnioskiem, czy protokoły rady wojennej mają być lub nie drukiem ogłaszane i oświadczył, że rząd postanowił na ostatniej radzie ministeryalnej postawić marszałka przed sąd wojenny, nie mniej postanowił, aby ogłoszono drukiem wszystkie dotąd poczynione wnioski rady wojennej. Minister zarazem zawiadomił, iż marszałek Bazaine oświadczył ministrowi wojny, że występuje pismo do prezydenta republiki, gdzie się domaga odesłania swęj sprawy przed trybunał sądu wojennego. Minister oświadczył przytem że rząd i bez tego byłby odesłał proces Bazaine przed sąd wojenny, a że tak jest świadczy okoliczność, iż od dni kilka zajmuje się wnioskiem zmierzającym do zmodyfikowania złożenia sądu wojennego. (Według istniejących ustaw musiałby sąd składać się z samych marszałków, ponieważ atoli ci ostatni prawie wyłącznie w wojnie prusko-francuzkiej służyli pod Bazainem, przeto trzeba będzie ich zastąpić generałami dywizji.) W końcu prosił minister, aby komisja nie upierała się przy ogłaszaniu wszystkich protokołów bez żadnego wyjątku, co podobnego bowiem rządowi tem bardziej byłoby na rękę, o ile że wczoraj rozpoczęły się z hr. Arnimem układy o jak najprędzej wycofanie wojsk niemieckich z Francji.

Komisja obiecała o ile możności być wyrozumiałą, zauważała jednakże, iż ogłoszenie umotywowanych wniosków rady wojennej tem więcej jest potrzebnem, ile że opinia publiczna domaga się tego z całą energią. Dalej obradowała komisja nad tem, czyby nie należało także generała Wimpffena powołać przed sąd wojenny. Przy głosowaniu wszyscy członkowie zgodzili się na to, nie mniej postanowiono zbadać oskarżenie jen. Wimpffena na podniesione przeciw podwładnym generałom oskarżenia, których w znanym proteście obwiniał o niespełnienie danych rozkazów. Generałowi Chanzy, członkowi komisji polecono porozumieć się w tej mierze z p. Thiersem. Obok Bazaine i Wimpffena mają być stawieni przed sąd wojenny także generał Uhrig, komendant Strasburga, tudzież oficerowie broniący fortecy Neubreisach i Schlestadt. Przy tej sposobności rozpuszczają pogłoski o dymisji ministra wojny generała Cissey, który służąc pod Bazainem wzbierał się miał położyć swój podpis na dekrete odsyłającym sprawę marszałka przed sąd wojenny. Również mówią o ustąpieniu p. de Larys, ministra robót publicznych, któremu za złe wziął p. Thiers, iż wstrzymał się od głosowania przy rozprawach nad radą państwa i unosił się nad mową p. Baragnon, mową będącą niejako aktem oskarżenia prezesa przeciw p. Thiersowi.

Komisja zajmująca się francuzko-niemiecką konwencją pocztową, ukończyła d. 3 b. m. swe posiedzenie. Sprawa ta przyjdzie w tych dniach niezawodnie pod obrady Zgromadzenia narodowego, a na 15 b. m. konwencja rzeczona będzie mogła wejść w życie. Wkrótce także rozpoczyna się obrady nad wnioskiem do ustawy o opodatkowaniu płodów surowych, w rozprawach chce wziąć udział sam p. Tiers, a argumentem z pomocą którego będzie usiłował przekonać nieprzychylną sobie większość, będzie potrzeba zrównoważenia budżetu pierw jeszcze, nim rozpoczną się układy o uwolnienie ziem francuzkich od wojska niemieckiego, w przeciwnym bowiem razie trudno było było myśleć o zaciągnięciu trzech miliardów pożyczki.

Kilkakrotnie mówiliśmy już na tym miejscu o zlu-

dnym nadziejach, jakim oddaje się Francja pokładając ogromne nadzieje i ubiegając się za przyjaźnią gabinetu petersburskiego. W najświeższych dziennikach francuzkich napotyknemy dzisiaj znowu na coś podobnego. Donoszą one, że od posła francuzkiego przy dworze petersburskim generała Leflo nadeszła depesza oznajmująca bliskie ustąpienie kanclerza ks. Gorczakowa, miejsce którego zajął by wielki przyjaciel Francji jen. Ignatiew, obecnie poseł rosyjski w Carogrodzie. Zmiana ta spodziewają się Francuzi zupełnego zwrotu obecnej polityki rosyjskiej naturalnie na lepsze dla siebie. Marzą na et o przymierzu rosyjsko-francuzkiem.

Dziennik rządowy ogłasza ustawę przyjętą przez Zgromadzenie narodowe, mocą której żaden członek Zgromadzenia nie może w czasie trwania mandatu poselskiego piastować publicznego urzędu płatnego, lub pobierać pensji w razie, gdyby był z powołania urzędnikiem.

Od ustawy pomienionej wyjęci są urzędnicy piastujący swą władzę z mocy wyboru lub konkursu, dalej ministrowie, podsekretarze, posłowie, pełnomocni ministrowie i prefekci Sekwany.

Członkowie lewicy i najskrajniejszej lewicy wystosowali do p. Thiersa następujące pismo: Dnia 5 stycznia 1872 podpisani członkowie Zgromadzenia narodowego złożyli na stół p. prezesa Zgromadzenia narodowego wniosek, zmierzający do zniesienia kary śmierci. Dnia 13 września 1871 ci sami członkowie wraz z swymi towarzyszami z Unii republikańskiej domagali się ogłoszenia ogólnej amnestyi. Ponieważ rozprawy nad powyższymi sprawami uległy odroczeniu, przeto upraszają podpisani reprezentanci narodowi o wysłanie rozkazu, mocą którego wykonanie wszelkich wyroków wstrzymanem zostanie aż do chwili, w której Zgromadzenie orzeknie ostatecznie: 1) o ogłoszeniu amnestyi; 2) o zniesieniu kary śmierci. — Dzienniki francuzkie ogłaszają następującą depeszę: „Praga 1 maja. My studenci, Sławianie na uniwersytecie pragskim protestujemy jak najuroczyściej przeciw usurpacji tych wszystkich, którzy twierdzą, iż reprezentują na dzisiejszym bankiecie w Strassburgu naszą alme pragską. Tak zwany rektor naszego uniwersytetu reprezentuje tamże tylko bardzo małą mniejszość, frakcyę germańską, do której należy. Serce narodu słowiańskiego w Czechach należy do Francji zawsze i wszędzie. — Słowiańscy studenci pragskiego uniwersytetu.

HISZPANIA.

* Przeglądając różne doniesienia odnoszące się do powstania karlistowskiego trudno dziś się sprzezać, że takowe pozbawionem jest całkowicie sił żywotnych i że lada chwila o tyle zostanie przytłumionem, iż straci zupełnie charakter powstania a wyrodzi się w rodzaj rozbojów, o jakie zresztą w Hiszpanii nie trudno. Według ostatnich depesz liczne oddziały karlistowskie zgromadziły się pod lasem Ameczas między Estellą a Pampeluną. Dowództwo nad niemi objął generał-kapitan Rada, który zresztą na czele 150 ludzi odmaszerował przez Goiznetę, Lecumberri do lasów Amecuas. Prawdopodobnie jednakże zanim zdążył na miejsce przeznaczenia, aby stanąć na czele „armii karlistowskiej” pobitym został przez Serrana uprzedzonego o jego pochodzie i wypartym na granicę francuzką. To samo stało się niezawodnie z oddziałami skoncentrowanymi na przestrzeni między Estellą a Pampeluną. Powstańcy nie dotrzymują prawie nigdzie pola wojskom królewskim, a nie mało zniechęciła ich ta okoliczność, że don Karlos mimo danego im przyrzeczenia nie stanął osobiście na czele walczących oddziałów. O oddziałach w Aragonii prawie nie słychać. Oddział, który nie dawno niepokoił okolice Hjaru i ścigał gdzie mógł kontrubycę, zostawał pod rozkazami karlistowskiego „generała kapitana” Aragonii, don Pascala Gamundi. Gdzie się ulotnił z wojskiem i pieniądze — nie wiadomo.

Rząd hiszpański uskarżał się w Wersalu, że generałowie i oficerowie stojący na francuzko-hiszpańskiej granicy prawie bez wyjątku sympatyzują z powstaniem karlistowskiem, w skutek czego oddziałom tym o wiele ułatwioną zostaje organizacya, niemniej przypływ doń licznie nacierających posiłków. Mimo to liczba karlistów schwytych i internowanych przez władze francuzkie jest wcale poważna. W ostatnim transporcie znajdowało się według dzienników francuzkich osiemu księży.

W przedwczorajszym numerze podaliśmy manifest „króla Karóla VII. do narodu hiszpańskiego,“ dziś niechaj nam będzie wolno dla dopełnienia wiązanki różnych proklamacyi, manifestów i odezw, jakimi potomek Burbonów zasypał „swą świętą ziemię” podać tegoż odezwę do armii hiszpańskiej. Opiewa ona:

Zołnierze! Dawno już temu, jak nie słyszeście głosu prawowitego króla, który z obażyonym miernem idąc na czele walczących swych zastępów, wiódł was po drodze sławy i honoru. W tym szukać należy przyczyny smutnego waszego położenia, w jakim oddawna zostajecie.

Zołnierze! Od dziś dnia nowa rozpoczyna się era tak dla armii lądowej, jak i morskiej. Wy to niezawodnie dążyć będziecie wszelkimi siłami, aby wydożyć naród hiszpański z tak haniebnego poniżenia w jakie już popadł.

W obec tak zaszczytnego przedsięwzięcia będę jako wasz monarcha zarazem waszym dowódcą, waszym przyjacielem, waszym towarzyszem. Pragnę żyć z wami, i dzielić wspólnie i trudy i znoje.

Gdzie król jest tylko pierwszym żołnierzem, tam towarzyszym jego pozostaje zasłynąca mężem i rycerskością. Usłuchajcie głosu waszego dowódcy, on to jest głosem prawa, karności, sławy. Z nim to łączą się wszystkie wasze obowiązki.

Zołnierze! dalej z mną! Nie napotkamy na nieprzyjaciół, a gdyby jednakże tak być miało, idźcie moim śladem, a poprowadzę was do zwycięstwa, które będzie niezawodnie stanowczem. Po wszystkie czasy zdobywano sobie najwięcej cenniejsze tytuły na polu walki.

Sprawa nasza jest sprawiedliwą. Bóg, który nagradza dobre będzie z nami.

Zołnierze! gromadźcie się około waszego króla i generała.

Karól.

Z Madrytu piszą do Koeln. Ztg pod d. 2 maja: Stolicę opanował niepokój niedający jedynie wytłumaczyć się odległym powstaniem karlistowskiem. Władze rozwinęły w dniach ostatnich niemal gorączkową czynność; w koszarach wojsko bezustannie stoi pod bronią; milicya ochotnicza przeciąga ulicami Madrytu, w domach prywatnych poczynają się zaprowiantowywać, jak gdyby spodziewano się przerwania komunikacyi, a gmachy ministeryalne wyglądają gdyby małe fortece. Nikt nie wie, do czego te wszystkie przygo-

wania. Czyby obawiano się przy sposobności dorocznego święta na cześć wyswobodzenia Hiszpanii z pod opieki francuskiej, powstania stronnictwa liberalnego? Tymczasem zamierzona uroczystość przeszła spokojnie i nikt z radykalnych nieodczekał się za powstaniem. Czyliż może pp. Sagasta i Robledo obawiali się groźnych uchwał stowarzyszenia Asamblea federal, mających określić stanowisko deputowanych republikanek? I w tym razie obawy płonne Asamblea federal postanowiła bowiem zachować się biernie i złożyła dyktaturę w ręce p. Piy Margall męża umiarkowanego i dalekiego od wszelkich środków gwałtownych. Tak więc i republikańscy są dziś niebezpieczni. Nie przypuszczamy również, aby p. Sagasta trwoga napęliły spiski czerwonych członków Internacjonalu, gdyż jak twierdzi jeden z liberalnych dzienników w całym Madrycie nie ma tyle nafty, aby z jej pomocą można było rozsądzić pałac p. prezesa ministrów. Panika ta prawdopodobnie jak przyszła tak i przejdzie, rząd zaś atoli robi, że obawy swe tak wyraźnie okazuje, lud bowiem wie najlepiej, że niemoc i trwoga zazwyczaj idą z sobą w parze.

Z pola walki nie odbieramy dzisiaj żadnych nowin a te jakie nas dochodzą są bez znaczenia dotycząc się bowiem drobnych starć nie wpływających wiele na los ogólnego ruchu. Według ostatnich depesz powstało w obozie karlistowskim rozdwojenie z powodu zamianowania p. Uribarri naczelnym dowódcą powstania.

Ruch w ogóle słabnie i nie wroży najmniejszego powodzenia, i gdyby nie duchowieństwo tudzież legitymiści, którzy czynią wszelkie wysiłenia, aby przewlec walkę bratobójczą jeszcze czas jakiś, powstanie do tej chwili byłoby niezawodnie do szczeru stłumionem.

Wiele hałasu narobiła w Madrydzie scena, jaka odegrała się zeszłego tygodnia w zamku królewskim. Poseł radykalny Damotr wyrobił sobie posłuchanie u króla i przy tej sposobności wypowiedział to wszystko co mu spoczywało na sercu. Rozpoczął oświadczeniem, że królowi nie znanym jest istotny stan rzeczy. Jako jeden ze Zgromadzenia, którego zadaniem jest utrzymać konstytucyę i utrwalić dynastyę ma prawo wypowiedzieć prawdę, prawdę będącą refleksyą faktów, a nie mrzonkami namiętnego polityka. Stan kraju tak jest okropnym, że jeśli tak dalej pójdzie, król będzie zmuszonym złożyć koronę nadaną mu wolą narodu. Ministrowie nie troszczą się o istnienie ustawy, a jeśli się wzięcie na uwagę gwałty, dowolność i ciągłe zbrodnie, jakich dopuszcza się rząd przeciw konstytucyi trudno się dziwić, że znaleźli się Hiszpanie co podnieśli powstanie; król musi przeto postąpić sobie z tymi, co za nie mają prawa i ustawy z całą surowością. Dodał przytem, że kortezy nie przedstawiają właściwej opinii kraju, a żywiły jakie wciśnięły się obecnie do rządu są istnem niebezpieczeństwem dla dynastyi i instytucyi krajowej. Oświadczył również, że to wszystko gotów jest powtórzyć w obecności prezesa ministrów Sagasty, któremu nie wierzy, aby miał być podporą konstytucyi. Król z uwagą wysłuchał prawdomownego deputowanego i pożegnał go z szczególnymi oznakami przyjaźni. Epoca mówiąc o tem wydarzeniu, dodaje, że przy tej rozmowie był także obecnym radykalny eks-minister Beranger. Salvador Damato był serdecznym przyjacielem Prima i znanym jest powszechnie z swęj niezachwianej prawości.

OŚWIATA LUDOWA.

Na Oświatę ludową otrzymaliśmy od Stasia T. z O. sr. 2; — tal. 1 sr. 5 ze składki zebranej po dyngusie przez pannę Maryą Jeszkę z Pobórki; nadto od komitetu niewiast polskich stojącego pod przewodnictwem Leonardowej hr. Kwiecień tal. 867 gr. 14, a mianowicie ze składki z Poznania zebranej przez pp. Urbanowską tal. 100 gr. 10, dr. Swiderską tal. 5; dr. Kramarkiewicz z Śródk i Ostrowa tal. 8; Ant. Bronikowską tal. 27 gr. 10; sędzinę Maryą Łyskowską tal. 24 gr. 18 fen. 6; reszta składki z powiatu babimostkiego zebranej przez p. Maryą Wysocką z Gołoszyń tal. 15 gr. 5 fen. 3, Bronikowskiej z Kosieczyna tal. 5; córki jej Irenki tal. 1; tal. 108 gr. 5, ze składki zebranej przez p. Maryą Wilczyńską z Szurkowa; tal. 40 ze składki zebranej przez p. Rogalińską z Królikowa; tal. 20, ze składki zebranej przez p. Dunin z Marzewa; tal. 5 gr. 6 fen. 3 ze składki od p. Krzyżanowskiej; tal. 44 ze składki od p. Moszczeńskiej z Stempuchowa; tal. 44 gr. 5 ze składki od p. Grabowskiej z Tokarzewa; tal. 45 gr. 16 ze składki od p. Julii Arndt z Dobieszewa; tal. 43 gr. 16 ze składki od p. Wandy Bronikowskiej z Belenina; tal. 25 gr. 20 ze składki od p. Jadwigi Wężyk z Rogoszy; tal. 25 ze składki od p. Ant. Kyzanowskiej z Bielaw; tal. 22 gr. 4 ze składki od p. Józefy Karczewskiej z Czarnotek; tal. 11 ze składki od p. Bogdańskiej z Żakowic; tal. 35 gr. 4 z m. Szamotul; tal. 73 gr. 12 od pani Łyskowskiej z Pławinka; tal. 85 od p. Maryi Kurnatowskiej z Bydgoszy; 21 tal. ze składki zebranej przez p. Wandę Niegołęwską w pow. kościańskim; tal. 2 sr. 14 fen. 10 z Morowiny; tal. 1 sr. 15 fen. 2 z Poladowa, tal. 10 od p. Tadeusza z Chłapowskiej z Turwi, tal. 8 od p. Plucisńskiej z Trzebowia, tal. 4 od p. Koczorowskiej z Jasienia, tal. 5 od pani Maryi Chłapowskiej z Czerwonej wsi. Za pośrednictwem p. Jana Bronikowskiego ze składki zebranej na kolacyi Towarzystwa przemysłowego w Ostrowie 1 talar 27 sbr.

Wszystkie te kwoty pochodzą ze składki nadzwyczajnych, zbieranych przez komitet niewiast polskich, który co miesiąc kilka set talarów na rzecz oświaty ludowej zbiera. Fakta te są najdoskonalszym odparciem zarzutów i twierdzeń dzienników niemieckich, a mianowicie Kreuz, Posener i Danziger Zeitung, utrzymujących, że Towarzystwo oświaty ludowej w skutek żywej agitacyi kół polskich w pierwszej chwili cieszyło się powodzeniem, dziś zaś traci na swem znaczeniu. Składki, mówią te dzienniki, płyną powolnie, a kobiety polskie względem tej myśli obywatelnie się zachowują i dzienniki polskie nie mogą patriotyzmu ich obudzić. Dla uspokojenia dzienników niemieckich, tak czule troszczących się o nasze instytucye, możemy powiedzieć, że istotnie nie budzi my patriotyzmu w kobietach polskich dla tej prostej przyczyny, że ten nigdy ani na chwilę nie zasypia, a kobiety polskie nim ożywione, nie tylko nie są obojętne dla wszystkiego, co się dotyczy dobra narodu, ale biorą w niem czynny udział, a nieraz nam przodują. Składki zwyczajnie zbierane przez okręgowe, po przeprowadzeniu organizacyi — również zaczynają wpływać; zgola martwienie się dzienników niemieckich bezpodstawa. Mimo wszystkiego, co piszą niemieckie dzienniki, Towarzystwo oświaty ludowej rozwija się, jak każda inna instytucya, która jest wynikiem istotnych i gwałtownych potrzeb społeczeństwa.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Haga, 3 maja. Minister skarbu dr. P. Bluse van Ond-Alblas podał się do dymisji.

Paryż, 3 maja. Podług wiadomości Unii komunikowanej, ma się don Karlos znajdować jeszcze w Hiszpanii. — Tem p. s. ogłasza korespondencya z Ciudad-Real, podług której oddział republikański linia kolei z Madrytu do Cadowy miał przerwać.

Londyn, 3 maja. Ogłoszona wczoraj konwencya z Cincinnati ogłosiła po szczerzawem głosowaniu p. Horace Greeley kandydatem na prezydenturę.

Londyn, 4 maja. W dalszym toku swych działań ogłosiła konwencya z Cincinnati p. B. G. Brown kandydatem na wiceprezenta, przyjęła rezolucyę dotyczącą wydania jenerału amnestyi, reformę zarządu

państwa i wypłatę długu państwowego brzącąca moneta.

Smyrna, 3 maja. Władze miejscowe przytłumiły wybrki przeciw żydom i przywróciły porządek.

Paryż, 4 maja. Telegram z Bayonne potwierdza że silny oddział wojska, pod wodzą generała Rivera obsadził San Esteban, Uera i trakt do Pampeluny. W San Sebastian wyładowały wojska i obsadziły Oyarzun i trakt do Irun.

Haga, 4 maja. Podług wiadomości z dobrego zacierpniętych źródeł, całe ministerstwo podało się do dymisji. W skutek tego przedłuża się prawdopodobnie posiedzenia izby, dopóki przesilenie ministeryalne załatwionem nie zostanie.

Hamburg, 4 maja. Podług wiadomości nadesłanych z Meksyku powstańcy odstąpili od oblężenia Matamoras i nigdzie nie mogą się oprzeć ścigani przez wojska rządowe.

Kopenhaga, 4 maja. Obwieszczenie policyi porozplepiane na rogach ulic, zabrania brać udziału członkom towarzystwa międzynarodowego w jenerałem zgromadzeniu na jutro zwołanem, powołując się na prawo karne, zakazujące zebrań niebezpiecznych dla publicznego spokoju.

Madryt, 4 maja. Dzienniki urzędowe potwierdzają wiadomość, że don Karlos znajduje się przy oddziale dowodzonym przez jen. Rada, który ściga jenerała Rivera.

Peszt, 4 maja. Cesarz udał się w podróż do nędzą uciśnionych okolic Węgier.

Wersal, 4 maja. Zgromadzenie narodowe. Książę Andiffret-Pasquier odczytał sprawozdanie komisji wysłanej do zbadań postawów i kupna broni w czasie ostatniej wojny. Tenże piętnuje szczególnie defraudacyę, zasłanie w biurach departamentów wojennych i żąda ukarania winnych i przejrzenia układow z dostawcami. Andiffret żąda oddania sprawiedliwości zarządowi marynarki, któremu nie zarzuć nie można. Sprawozdanie to przyjęto żywymi oklaskami jednogłośnie. Zgromadzenie uchwaliło, ażeby je we wszystkich gminach Francji ogłosić i poleca komisji, aby rozpoznała stan materjałów wojennych w lipcu 1870 i stan ich obecny i aby od tego czasu ściśle zaprowadziła kontrolę. Markiz de Castellane żąda, ażeby o prawach wojennych obradowano w następny poniedziałek. — Potem wzmiankuje jenerał Cissey, że p. Thiers usuwa się od spraw publicznych na dni kilka dla wypoczęcia. Zgromadzenie oświadczyło się przeto za odroczeniem obrad nad prawami wojennymi.

Eydkuny, 4 maja. Przyszły tu wiadomości z Charkowa z Małorosi datowane z 1 maja w nocy, z których się dowiadujemy o następującem zajściu: w jednym z tutejszych lokalów do zabaw, przepełnionym z powodu świąt mnóstwem ludzi, przyszło pomiędzy policyą a kilkoma z bawiących się do zwady, która wskutek wmięszania się licznej publiczności w prawdziwy zamieniał się tumult. Naczelnik policyi kazał sprowadzić na miejsce zajścia sikawki ogniowe i wjechać z nimi pomiędzy publiczność; wielu zostało zranionych. Oburzenie wywołane tym czynem wzrosło do najwyższego stopnia; lud uderzył na dom policyjny i na skład przyrządów straży ogniowej. Na rozkaz gubernatora i komendanta załogi sprowadzono wojsko, które przyjęło gradem kamieni; wojsko odpowiedziało wystrzałami. Energiczne uderzenie usunęło w końcu zaciętą bójkę, którą przypłaciło wielu życiem, a więcej jeszcze zostało zranionych. Zapobieżono wznowieniu się tumultu wprowadzeniem większej ilości wojska.

Kopenhaga, 6 maja. Wielkiego mistrza, podskarbiego i kasyera tutejszego związku Internacjonalu aresztowano zeszłej nocy.

Paryż, 5 maja. Oczekują tu wyroku rządowego, na mocy którego marszałek Bazaine ma być sądownie ściganym. — Journal officiel ogłasza dalsze postanowienia komisji kapitulacyjnej, która oświadcza, że komendant fortu Lichtenberg, podporucznik Archer czynił swoją powinność; gani zaś komendanta Marsalu, kapitana Leroy, ponieważ okazał się niezdolnym i słabym, również Terquem'a komendanta Vitry le Français, ponieważ amunicyi wojennej sam nie zniszczył, ale polecił to tylko urzędowi cywilnemu.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznan, 6 maja.** W dniu dzisiejszym pod adresem pisma naszego nadeszła petycja w sprawie języka polskiego z Sielca, Kaczkowa i Stawek, Świątkowa, Bogdarki i Piotrkowa, Stembowa, Ustaszewa, Słabomirza, Gorzyc, Dochanowa i Uściłkowa. Dotąd liczba podpisów wynosi sto czterdzieści tysięcy przeszło, a o ile nam wiadomo, jeszcze w wielu miejscach podpisy zbierają.

* W sobotę w teatrze miejskim przy dość licznej zebraniu publiczności miało miejsce przedstawienie, składające się z sztuk, jakie w poprzednim numerze pisma naszego wymieniliśmy. Ze względu, że udział w niem brali amatorzy, od ocen więc wszelkiej wstrzymujemy się, poprzestając jedynie na zaznaczeniu dobrych chęci, zwłaszcza że przedstawienie to dałem było na cel dobroczynny. Na dzień wczorajszy zapowiedziano toż samo przedstawienie, takowe jednak nie przyszło do skutku z powodu nie zebrania się publiczności.

* **Cwiczenia straży ogniowej** odbyły się wczoraj o 6 godzinie rano przy wjeździe strażaków, ze zwykłym powodzeniem i zręcznością towarzyszących strażu ogniowemu. Cwiczenia podobne odbywać się będą w lecie w każdą niedzielę po pierwszym miesiącu.

* **Program** dzisiejszej uroczystości otwarcia gimnazjum w Wągrowcu jest następujący:

Po zwykłych urzędowych czynnościach, jak: oddanie zakładu komisarzowi rządowemu, wprowadzenie nauczycieli przez radcę Milewskiego, mowę dyrektora i śpiewak, nastąpi obiad, na którym następujące toasty będą wzniezione:

1. Naczelnym prezes wznieście zdrowie króla.
2. Zdrowie naczelnego prezesa wznieście jeden z obywateli wiejskich.
3. Toast na pomyślność zakładu — landrat.
4. Burmistrz na pomyślność stanów powiatowych.
5. Na pomyślność dobrodrożności zakładu i osób, które się w tej sprawie zasłużyły — dyrektor zakładu.

Na tem kończą się toasty urzędowe i cała uroczystość.

* **Ostatnia Oświadczenie Ztg** donosi, że tutejszy radca zdrowia dr. Leviser przedtłumaczył jedno z dzieł profesora medycznego fakultetu w Paryżu Tardieu na język niemiecki, udał się do nakładowców księgarń p. Baillière w Paryżu z prośbą, aby mu takowa udzieliła pozwolenie publikowania przetłumaczonego dzieła. Księgarnia p. Baillière udzieliła to profesorowi Tardieu z zapytaniem, na które miał odpowiedzieć autor, że widzi się zniewolonym zadnem Niemcom w ogóle nie dawać pozwolenia tłumaczenia dzieł swoich na język niemiecki. Ostdeutsche Ztg nie dodaje żadnych komentarzy prócz nagłówka tego artykułku: Zum Deutschenhass der Francoesen. My zaś temu nie dziwnym nie uważamy, bo widzimy, że Niemcy bez żadnej widocznej przyczyny podobnie postępują, a tego najlepszym dowodem my jesteśmy.

* **Pod kolę z Belgardu na Nowy Szczecin i Piłę** do Poznania prace przedwstępne już są na ukończeniu i przedłożone będą ministerstwu; że zaś towarzystwo mające budować tę linia już jest ukonstytuowane, po przyjęciu robót przedwstępnych przez ministerstwo, budowa na dobre się rozpocznie. Kolę rzeczona pójdzie prawdopodobnie przez Chodzież, Budyń, Rogoźno i Murowaną Goślinę, a zamiar poprowadzenia jej przez Oborniki nie może przysię do skutku z powodu fortyfikacyi Poznania.

— * Donoszą z Chodzieży, że król. rejencya w Bydgoszczy zakomunikowała wszystkim nauczycielom swego departamentu okólnik, naganający podpisy nauczycieli pod petycję do sejmiku przeciw prawu o nadzorze szkół, jako wyrażającą wolę przeciwną woli rządu, i zakazujący wstępującemu nauczycielom do utworzonych towarzystw polskich mających na celu popieranie polskiego języka.

— * Most pod Czarnkowem przez tak zwaną starą Notecę już jest na ukoniecznieniu, a na granitowych spoczywające słupki pięknie przedstawia widok.

— * Składki na stypendyum pod imieniem Bismarcka przysługujące mające uniwersytetowi strasburskiemu, zbierają się w Mannheim, Poznaniu, Stutgarcie, Bremie, Erfurcie, Petersburgu i Nowym Jorku, w którym to celu utworzono stosowne komitety. Z Petersburga przysłało już 1100 rubli.

— * Książę kanclerz odebrał w podarku z Flandryi znaczną liczbę gołębi, wywieszonych w przenośniku listów, które w zoologicznym ogrodzie umieszczono i dyrektorowi jego dra Bodinus pod pieczę oddano. Podarek ten nasunął myśl, czyby gołębi tych do komunikacji w celach militarnych używać nie można. Dla próby prowadził czas jakiś korespondencyjny szef sztabu jenerałego z ministerstwem wojny, a doświadczenie doprowadziło do zamiaru, aby tak w tym czasie jak na przyszłość w pogranicznych warunkach Niemiec urządzać stacje pocztowe, w którychby gołębie listy przesyłali. Dotąd wybrano w tym celu Kolonję, Strassburg i Metz, dokąd gołębie te zostaną przesiedlone i gdzie rozmazają się mają. Oprócz tych stacji urządził się w zoologicznym ogrodzie centralny gołębnik pod dozorem i kierownictwem dra Bodinusa. Przeniesieniem centralnego gołębnika jest jak najliczniejsze rozmnożenie gołębi, o których wartości doświadczenia z ostatniej wojny dostatecznie przekonały. Jeśli się uda dostatecznej tych gołębi dochować ilości, wtedy zamiarem jest rządu podobne stacje i na pograniczu wschodnim urządzić, ku czemu warownie Królewice, Toruń i Poznań wybrane być mają.

— * Po zatwierdzeniu mocą Najwyższego rozporządzenia z d. 18 września 1871 uchwał walnego zebrania towarzystwa ziemsko-kredytowego Wielkiego Księstwa Poznańskiego z d. 29 marca 1871 (w zbiorze pr. str. 435) rozwiązano dyrektora prowincjonalną rzeczoność towarzystwa ziemsko-kredytowego, a funkcje takowej przeszły począwszy od dnia dzisiejszego na jenerała dyrektora ziemstwa.

Prowincjonalnego dyrektora ziemstwa p. Morawskiego wprowadzono dziś jako drugiego jenerałego dyrektora ziemstwa, a syndyka ziemstwa prowincjonalnego tajnego radcę sprawiedliwości p. Ryll, jako drugiego syndyka do kolegium jenerałego dyrektora ziemstwa.

Dotychczasowy jenerały dyrektora ziemstwa p. Stableski dla słabości zdrowia złożył swój dotychczasowy urząd, a drugi dyrektor p. Józef Morawski, stosownie do § 2 rzeczonych uchwał, wstąpił na jego miejsce.

Poznań, dnia 18 kwietnia 1872.
Przeszły naczelnym jako królewski komisarz tow. ziemsko-kredytowego Wielkiego Księstwa Poznańskiego.
(podp.) Hr. Koenigsmarek.

— * Siła wojsk niemieckich w wojnie 1870—71. Ze sprawozdania komisji państwa okazuje się, że w czasie wojny niemiecko-francuskiej liczyła armia niemiecka w sierpniu 1870: 1,183,389 ludzi i 250,378 koni; we wrześniu zmniejszyła się liczbą ludzi na 1,163,518, a koni doszła do 252,193. W lutym 1871 było 1,359,787 ludzi i 263,735 koni, a w czerwcu tylko 869,207 ludzi i 212,946 koni. Największe liczby do jakich doszły wojska pojedynczych państw niemieckich były: w wojsku pruskim 1,028,126 ludzi, 199,118 koni — w saskim 66,942 ludzi, 14,238 koni; — w meklemburskim 13,689 ludzi, 2650 koni; — w bawarskim 151,023 ludzi, 29,552 koni; — w württemberskim 41,920 ludzi, 9410 koni; — w badenskim 38,558 ludzi, 8126 koni; — w heskim 24,908 ludzi, 5231 koni. W liczby te wchodziły oficerowie, chorzy i wojska nie mające udziału we wojnie.

Największa liczba chorych żołnierzy wynosiła w listopadzie 83,480, a w grudniu 84,272 ludzi.

— * Od Stowarzyszenia wzajemnej pomocy Robotników polskich „Sila” w Wiedniu odbieramy następujące za ubiegły pierwszy kwartał r. b. sprawozdanie:

Na walnym zebraniu na dniu 28 kwietnia odbył się, Stowarzyszenie składało się z 115 członków rzeczywistych, 41 wspierających i 2 honorowych.

Majątek tegoż z końcem ubiegłego ćwierćrocza liczył 746 złr. 74 centy.

Przychód w ciągu kwartału stanowił 167 złr. 60 cen. Rozchód 147 złr. 25 centów.

Zapomógł udzielono 11 przybyłym do Wiednia rodakom, w kwocie ogólnej 26 złr. jak również 2 członkom chorym 18 złr.

Biblioteka składająca się z 359 dzieł, w liczbie 457 tomów, powiększoną została zakupem nowych 31 dzieł w 40 tomach. — W ubiegłym kwartale wypożyczono dzieł 326, przez 76 członków czytanych.

W miejsce następujących członków do wydziału większości głosów zostali obrani: Na zastępcę przewodniczącego p. Aleksander Małeckie, na sekretarza p. Roman Heise, na zastępcę tegoż Franciszek Herbert, zastępcę skarbnika p. Antoni Zambelli.

Stowarzyszenie w ubiegłym kwartale, odpowiednio do potrzeb swych, w dotychczasowych statutach poczyniło zmiany, które do zatwierdzenia wysokiemu ministerstwu przedstawionemu zostają.

Jako obraz jego dalszej czynności wspomnieć należy o odczytach, w czasie zebrania niedzielnych przez członków Stowarzyszenia „Ognisko” miewanych. Odczyty te w pierwszym kwartale były z dziedziny historii polskiej oraz z nauki rachunków.

Dalej zawiązało się z członków „Sila” Towarzystwo teatralne, które w drugi dzień świąt Wielkonoce dało po raz pierwszy w lokalu Stowarzyszenia przedstawienie składające się z 2 komedii: jednej „Odludki i Poeta”, drugiej „Terena w kłopotach” dobrze przez publiczność przyjętych. — Obok wspólnej zabawy celem tegoż jest jeszcze i kształcenie umysłowe członków; jakkolwiek zaledwie wszędzie w życie, dosyć dobrą cieszy się powodzeniem i jest nadzieja, że za małą stosunkowo opłatą częścię przedstawienia dawać będą.

Członkowie Stowarzyszenia chcą przyjąć w pomoc mniej wykształconym od siebie, ustanowili składkę 1 centa od każdego obecnego na zebraniu tygodniowym członka. Otrzymały tym sposobem dziesięć złr. do redakcji Gazety Narodowej we Lwowie wychodzącej, przesłanemu zostały z przeznaczeniem „na oświatę ludową”.

W końcu dotkliwą stratę poniósł Stowarzyszenie przez śmierć w d. 23 b. m. s. p. Borowskiego Ludwika pełniącego obowiązki zastępcy przewodniczącego, rodem z Warszawy, wieku lat 24, który skończył Szkołę Główną Warszawską, przebywał od lat 2 w Wiedniu, poświęcając się pracy jako słusarz w fabrykach żelaznych.

Obok wysokiego wykształcenia naukowego posiadał s. p. Borowski nieskazany charakter prawego Polaka, co mu wielką miłość i szacunek między członkami Stowarzyszenia jednemu, pozostał po sobie wzór, godzien naśladowania dla młodzieży ziemskiej. Podczas wyprowadzenia zwłok dla członków do wody współzłucznie licząc zebraniem się, niosąc trumnę na własnych barkach aż do grobu, gdzie przy chowaniu ciała jeden z członków p. Hobergski w treściwych słowach skreślił przebieg jego życia.

Pamięć jego na długi czas między bliższych go znajomymi pozostanie.

Za Wydział, przewodniczący
Julian Kostka.

Roman Heise, sekretarz.

— * W ślad za reformami zaszliśmy we Francji pozostali także zmiany w prasie przyrodzonej tak znaczne, że dają ich statystyczne zainteresować mogą. — Z organów republikańskich stoi na czele Rappel mający 30,000 czytelników; — Republique française (Gambetty) 22,000; — Siecle 15,000; — Radical 10,000; — Constitution 8,000; w końcu Cloche 2000. — Z organów republikańskich stoi na czele Rappel mający 30,000 czytelników; — Soir 10,000; — Bfen public 8000; — Avenir national 2500; — XIX Siecle 1500. — Z ostrych bonapartystowskich dzienników na Ordre 8000; — Pays 1500 czytelników. — Falanga starych dzienników, które przed rokiem 1870 rzy wodzili, ogromnie ucierpiały. Na czele jej stoi zawsze Liberté, mająca 25,000 czytelników; — Patrie 8000; — France 2500; — Constitutionnel 2000; — Presse 1200; — Opinion nationale 2000; — a Temps doprowadził do 14,000 czytelników. Dzienniki należące do stronnictwa orleańskiego i dzienniki dążące do zlania się pojedynczych stronnictw mają to samo powodzenie co dawniej — i tak Journal des Debats ma 10,000 czytelników; — Journal de Paris 6000; — Francais 3000; — Gazette de France 2500. — Nie można dokładnie oznaczyć liczby przedpłaćców na organy w duchu religijnym przemawiające, których jest 4: Monde, Univers, Union i Religion. Na czele lekkich publicystyki stoi Figaro, mający 40,000 czytelników; — Eclair (dawniej Gaulois) 15,000; — Paris Journal sprzedaje dziennie 8000 egzemplarzy; — Matin 500, a Courrier de France, mający tylko 76 starych przedpłaćców, sprzedaje dziennie 2000 egzemplarzy. Pisma Moniteur universel nie można dokładnie oznaczyć, dla zmian, które w nim zajął; dotychczas na 10,000 czytelników. — Widzimy z dat tych, że stare wszechwładne organa

prasy, przed wojną jedynie wyrocznie w polityce, utraciły prawie zupełnie swe znaczenie i tylko małym kółkiem czytelników poszczycić się mogą.

— * Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 7 maja Domicelli panny, w kalendarzu słowiańskim Ludomila.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 22, zachód o godzinie 7 minut 31. — Długość dnia 15 godzin 8 minut.

Dnia 7 maja 1764 sejm konwokacyjny otoczony wojskiem moskiewskim. — 1768 Stanisław Poniatowski ustanawia order sgo. Stanisława. — 1787 bitwa czarycy Katarzyny z Poniatowskim w Kanlowie. — 1794 bitwa z Moskwą pod Polanami. — 1833 wymordowanie przez Moskali ujętych emigrantów.

Pleszew, 2 maja. (K.) Nareszcie podwyższenie pensy urzędnikom sądowym ku wielkiemu tychże zadowoleniu nadej szło, a podwyżki były nie skąpe, bo 50 do 400 tal. wynoszące. Jedni tylko nauczyciele, a są oni bez zaprzeczenia najpożniej szych, napródo dotychczas wyglądają lepszego wynagrodzenia moźliwej swej pracy i zamiast zachęty do tem gorliwszego siania między młodzieżą nauki, upadają coraz więcej na duchu. I nie dziwiw żaden! W czasach, gdzie każda rzecz nabiera wyższej wartości — a wszystkie stany domagają się lepszej zapłaty, — gdzie ceny wszelkich niezbędnych do życia artykułów tak się wzmagają, że już w naszym Pleszewie — mieście bez akcyz — płaćmy za funt miasa 5 sbr. — jak nauczyciel przy 200 talarach pensyi, których czasem nie ma, może mieć egzystencyę? Byłem przypadkowym świadkiem rozmowy, a raczej ubolewania kilku nauczycieli nad masoścą opłat rządu, gdzie nauczyciel jeden — a był to Niemiec — odezwał się do naszych: „my się dziwimy, że wy tyle pracujecie i takie postępy w niemieckim robicie! I dla czego moźlicie się za to ignorowanie nas i za te mzerne kilka groszy, na któreby się z nami żaden „Hausknecht” mijać nie chciał? My — bo daliśmy sobie słowo — że nie robieć nie będziemy dopóty, dopóki się nie doczekamy lepszego wynagrodzenia i t. p.!” Jakkolwiek zdania tego nie można pochwalić, ale owszem radzić tylko nauczycielom, aby się nie opuszczali i gorliwie oraz sumiennie się obowiązki wykonywali, świadcy one wszakże o ubóstwie nie tylko materialnem, ale i duchowem, jakie się wkłada między nich dla nieuwzględnienia ich potrzeb. Spodziewamy się, że nareszcie i nauczyciele pensye swe będą mieć podwyższone, lecz o ile słyszymy, nie będą one jeszcze odpowiednio i chyba będą mogły iść w porównanie z pensyami listonoszów. Czas więc wielki, abyśmy się nie oglądali na rząd, który szczerze ręki sam w tym względzie nie dołoży, ale powinniśmy sami przez się wpłynąć na zmiany i dozory szkolne, aby gorliwszych nauczycieli choćby nie stała pensya, to przynajmniej rok rocznie gratyfikacyami stosownie wynagradzali. Tym sposobem będziemy ich mieć po sobie i dodamy otuchy i bodźca do szczerzej pracy. Będzie to przeciwstawieniem rozporządzeniu wyższemu, według którego przy wydzielaniu wsparcia i gratyfikacyi, ci tylko mają być uwzględnieni, którzy się odznaczają będą gorliwym zajmowaniem się języka niemieckiego.

Mówiąc o nauczycielach, mam też na myśli szkołę naszą, która u nas nie rywalizuje ze szkołą niemiecką. Już raz pisano o niej i wykazano, w jak niemiernym znajduje się ona stosunku do swej przeciwniczki. Wprawdzie uwagi nad tem niedawno dopiero poczyniono, ale też jeszcze nad niemi nie nadano. Wedle mego zdania — czas nagli — abyśmy wspólnie z Niemcami działali na rzecz progimnazjum, którego się Pleszew wkrótce doczeka i z nimi się połączymy. Fundamenta ze strony niemieckiej już założone: — mają już sekste, kwinte i kwarte, — a chociaż liczba uczniów skromna, wszakże, jak na początek, już odpowiednia. Mają Niemcy już dzieciewicz nauczycieli i rektora filologa, a w tych dniach ma być ogłoszony konkurs na posadę drugiego nauczyciela filologa, lub najmniejsi kandydaci egzaminowanego prorektora z pensya 520 tal. rocznie. Jasne więc jak na dłoni, że zabieg taki nie są bez podstawy. O ile poznać mi się udało stosunki miejscowe, przystąpił Niemcy na kompromis z Polakami i z pewnością zgodzą się na nauczyciela Polaka do wykładu języka polskiego i na nauczyciela religii katolickiej. — Jest to rzecz nie małej wagi — i ubolewać tylko przychodzi nad osłaćnością naszą i nie do przebaczenia nam, że dla niej wszędzie, bo i w powiecie przezwaliśmy polskim Niemcy nas wyprowadzili. Gdy z dwojga złego jedno wybierać trzeba, obieramy lepsze, choćbyśmy i bezywznanego doczekali się mieli progimnazjum. Tymczasem już dojrzeć byli powinni, że samem oponowaniem nie nie budujemy i dla tego wszelkich sił dołożymy, aby się nie doczekać u nas progimnazjum wyłącznie niemieckiego. Leży to nie tylko w interesie miasta i powiatu, ale i ogółu. Buduje więc ta szczerą wagą z letargu inteligencya pleszewska i wszystkich tych, których rzecz ta z materialnych i wyższych względów obchodzić powinna!

Z kolei wypada też potrącić nieco o ruch przemysłowy. Prócz kilku znacznych polskich sklepów korzennych, młyna parowego i słynnej winiarni p. Zboralskiego, przybył nam w tych dniach handel żelaza, który zakupił Spółka polska od p. Sternberga. Zyczymy jej szczerze powodzenia, bo handel podobny na czasie w ręce polskie się dostał. Brak nam tylko handlu blawatnego i galanterii, które dotąd wyłącznie tylko w ręku żydowskim się znajdują i nie omylilibyśmy w zdaniu mojem, gdybyśmy którego z rodaków zachęcił do założenia tu podobnego handlu i zareczył mu, że może zrobić tu nie złe interesy.

A kiedy już o przemśle mówimy — jakież nie dowiedzieć się na tem miejscu, co nasze Towarzystwo przemysłowców robi? Podobno mimo usilnych zabiegów swego prezesa — jakoś nie domaga, bo swego lokalu nawet niema. Prócz tego zarząd stracił dwóch członków t. j. bibliotekarza, który dla znanego rozporządzenia regencyjnego z Towarzystwa wystąpił był zniewolony i podsekretarza s. p. Kotzolta, który w przeszłym tygodniu zmarł na suchoty.

S. p. Ludwik Kotzolt, syn znanego niegdyś nauczyciela seminaryjnego w Poznaniu, zjednał tu sobie miłość i ogólny szacunek. Dowodem tego — była ostatnia posmiertna przysług, jaką mu oddali przyjaciele i członkowie Towarzystwa przemysłowców na jego pogrzebie. — Jako uczeń gimnazjum trzemeskiego miał czynny udział w pamiętnym roku 1863 i czas niejaki odcierpiał we więzieniu moskiewskim; — złożywszy później w Głogowie popis dojrzałości, poświęcił się miernictwu i przez dość długi czas pracował przy geometrze w Pleszewie. Zaciągnięty do wojska pruskiego, odbył ostatnią kampanię prusko-francuską, która mu się głównie przyczyniła do choroby piersiowej. Był jednym z najgorliwszych i najczynniejszych członków Towarzystwa przemysłowców, aż do ostatniego tchu życia, a skromne jego cnoty uczył nad grobem wymownymi słowy ksiądz Binert, proboszcz z Lenartowic. — Requiescat in pace!

P. s. Szkoły dekanatu pleszewskiego rewidować będzie radca regencyjny Seligo z Poznania.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Tygodnika Wielkopolskiego wyszedł No. 18 i zawiera: O przekładach, napisał Eliza Orzeszkowa (c. d.); — Powieść współczesna przez Józefa Narzyskiego (c. d.); — Skarga pacholecia, wiersz Anny Libery. — Z przyrody, artykuł drugi. O uczuciach przywiązania u zwierząt (dok.). — Przegląd literacki: Diwalek swet. Swazek L. „Zapowezene owoce.” Puvodni veselohra ve 3 jednach od Jozefa Stobya. — Wiadomości bieżące o rzeczach polskich. — Skrzynka do listów. — Ogłoszenia.

— Ziemianina wyszedł No. 18 i zawiera: Kilka uwag o wystawie owiec we Wrocławiu, dnia 9 i 10 kwietnia. — Sprawozdanie ze zwiędzenia gospodarstwa w Nogolewie pod Bukiem. — Niszczenie lasów i groźby nam coraz bardziej niedostatek drzewa, że szczególniejszym znaczeniem ubytku lasów i stanu leśnictwa w Polsce. W. Górecki (dok.). — O teorii płodozmianu. — Handel zbożowy i jego obecne położenie. — Wiadomości literackie. — Wiadomości różnicze: Wezwanie do pszczolaryzacji. — Welna. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. Ogłoszenia.

— Więca wyszedł No. 35 i zawiera: Powieści i opowiadania Erckmann-Chatrjana, przez J. N. — Herod. — Baba, pow. J. I. Kraszewskiego (c. d.). — Przegląd muzyczny Fuzy. — Korespondencya włoska (dok.). — Wiadomości o posesyi No. 2768 w Warszawie. — A. Wejnerta. — Ze świata naukowego i społecznego. — O pokarmach według odczytów Virchow (ciąg d.). — Bibliografia. — Ogłoszenia. — Ryciny: Wiewiór, rzeźba profesora Schillinga. — Salony XVIII wieku w pałacu dawniej Szujsków.

— Więca wyszedł No. 33 i zawiera: Herod-Baba, pow. J. I. Kraszewskiego (c. d.). — Kronika. — Na ulicy przez Wacława Szymanowskiego. — Korespondencya włoska. — Józef Hall i jego fantastyczna podróż po ziemi przez pr. Weclawskiego. — Ze świata naukowego i społecznego, posiedzenie Towarzystwa geograficznego w Berlinie. — O pokarmach według odczytu Virchow. — Bibliografia. — Ogłoszenia. — Odpowiedzie. — Ryciny: Marzycie. — Modlitwa. — Zwątpienie. — Duch poezyi. — Kolo obowiązków. — Śmierć.

— Więca wyszedł No. 34 i zawiera: Tymon Zaborowski i pisma jego posmiertne przez Sowińskiego. — Herod-Baba, pow. J. I. Kraszewskiego (c. d.). — Przegląd teatralny, Consilium faulantis, komedycja w jednym akcie przez Jana Aleksandra Fredrę. — Opuszczenia, przez Ed. Lubowskiego. — Korespondencya włoska (c. d.). — Ze świata naukowego i

społecznego. — O pokarmach, według odczytów Virchow (c. d.). — Rodzina Gambettów w Warszawie i Gdańsku p. Wejnerta. — Parthenon. — Ogłoszenia. — Ryciny: Opuszczenia, Adrioiego. — Parthenon. — Ułomek fryzu Parthenońskiego.

— * Czasopisma Towarzystwa aptekarskiego we Lwowie wyszedł Nr. 1 i zawiera: Chemia i Farmacya. — Apomorfiny i Chlorocid. — Skład chemiczny wiatroby siaraczanej. — Spory o teorye fermentacji. — Farmacya praktyczna. — O ba-welach gośćców, jodowej i krow tamującej, jako też o papierze białym. — Ilości plasterów zawarte w przestrzeniach plasterów smarowanych. — Pharmakognozya. — Strój bobrowy. — O wytwarzaniu się sporyszu. — Japońskie drzewo woskowe. — Sprawy Towarzystwa aptekarskiego. — Rozmaitości. — Korespondencya redakcyi. — Inzeraty.

— * Ekonomisty wyszedł zeszyt 3, roku siódmego i zawiera: Rys statystyki porównawczej miasta Warszawy. Część I. Statystyka zabudowań i ludności, (dokończenie), zestawil Witold Załęski. — O gminie, jej organizacji i stosunku do państwa, przez Aleksandra Rembowskię. — Przegląd bibliograficzny. — Tadeusz Pilat. O metodach zbierania dat do statystyki żniw, ocenil W. Załęski. — Kronika ekonomiczna. A. Krajowa. Budżet dochodów i wydatków cesarstwa rosyjskiego na rok 1872. — Jeszcze kilka słów o nowych zwyczajach banków akcyjnych warszawskich. B. Zagraniczna. Pocztove kasy ezynności.

— * Biblioteki Powieści i Romansów wyszedł zeszyt 93 i zawiera powieści: Przemaczenie, L. Enault i wojewodzie, Gryzonja.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Dnia 6 maja.

BAZAR. Szuldrzyński z Lubasza, Zakrzewski z Osieka, Lossow z Boruszyna, Duliński z żoną ze Sławna, Rutkowska z Podlesia Kościelnego, Szoldrski z Gorzyna, Zakrzewski z Golin.

HOTEL DU NORD. Koszutiński z Królestwa Polskiego, Piątkowski z Wojnowic, Lubiński z Wapienka.

HOTEL FRANCUSKI. Szuman z Władysławowa, Braunek z żoną z Zielnik, Suchecki z Królestwa Polskiego, Radziński z Kociaków Górk, Rackiewicz z Bydgoszczy, burmistrz Dużniowski z żoną z Zagórowa, Zacharzewski z córką z Krakowa.

HOTEL PARYSKI. Kaliski z żoną z Galicyi, Święciecki z Górzewa, Kurowski z Warszawy, Pradzyński z Królestwa Polskiego.

HOTEL RZYMSKI. Mielecki i Zajacek z Królestwa Polskiego, Niwiński z żoną z Wrześni.

HOTEL EUROPEJSKI. Krajewicz z Warszawy, Moczyński z Królestwa Polskiego, ks. Sułkowski z Rydzyny, hr. Skórzyński z Czerniejewa.

Plan jazdy

do Poznania przybywających i odchodzących pociągów kolei żelaznych.

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybywa.	Odchodzi
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 4 m. 54	Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5 m. 4
Poc. mies. 2-4 kl. „ g. 7 m. 43	Poc. mies. 2-4 kl. „ g. 8 m. 14
Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 3 m. 54	Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 4 m. 4
Poc. mies. 2-4 kl. wiece. g. 8 m. 5	Poc. mies. 2-4 kl. wiece. g. 7 m. 38

W kierunku z Wrocławia do Starogardu.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 8 m. 6	Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 6 m. 26
Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 11 m. 4	Poc. osob. 1-3 kl. „ g. 11 m. 14
Poc. mies. 2-4 kl. pop. g. 7 m. 20	Poc. mies. 2-4 kl. „ g. 7 m. 44
Poc. osob. 1-4 kl. wiece. g. 10 m. 47	Poc. osob. 1-4 kl. wiece. g. 11 m. 33

Kolęj Marchijsko-poznańska.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. osob. rano godz. 10 min. 44	Poc. osob. rano godz. 6 min. 50
Poc. osob. po poł. 3 - 4	Poc. mies. 2-4 kl. 11 - 20
Poc. mies. wiece. 8 - 52	Poc. osob. 3 - 13
Poc. osob. 10 - 27	Poc. osob. po poł. 6

Wykaz

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające poczt.				Odjeżdżające poczt.			
Z	godz.	minut.	pora dnia.	Do	godz.	minut.	pora dnia.
Trzemeszna	3	55	rano	Skwierzyna	6	45	rano
Wrześni	3	55	—	Pleszewa	7	—	—
Wągrowca	4	—	—	Wągrowca	7	20	—
Krotoszyna	7	5	—	Gniezna	8	—	—
Obornik	8	30	—	Kurnika	8	30	—
Ostrowa	8	50	—	Strzałkowa	12	12	po
Cylichowy	9	10	—	Gniezna	1	15	połud.
Gniezna	2	55	po	Obornik	6	—	wie-
Strzałkowa (Słupcy)	3	10	połud.	Krotoszyna	8	—	czor.
Gniezna	6	55	wie-	Cylichowy	8	25	—
Kurnika	6	55	czo-	Ostrowa	9	10	—
Wągrowca	7	5	rem.	Wągrowca	11	30	—
Pleszewa	8	15	—	Trzemeszna	11	45	—
Skwierzyna	8	15	—	Wrześni	11	45	—

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Gdańsk, 4 maja. Pogoda stale piękna i ciepła. Wiatr południowy. — W całej zachodniej Europie tranżakey zbożowe były nieco mniej ożywione jak w zeszłym tygodniu. Piękny stan oziminy i bardzo pomyślna pogoda, rokującą wezwanie i obfite żniwo, zmniejszyły znacznie chęć do kupna, tak, że pomimo słabych dowozów krajowych i zagranicznych ceny pszenicy na niektórych placach angielskich cokolwiek były chwiejne, niższe jednakże nigdzie nie notowano. Jęczmień i groch znajdowały również odbiorców po cenach zeszłego tygodnia.

We Francji dowozy krajowe i zagraniczne nie pokrywają bieżących potrzeb, konsumpcya przeto czerpie z zapasów składowych, które z dnia na dzień się zmniejszają, ztąd też ceny pszenicy i maki powoli lecz stale się wzmacniają.

Żyto w tym tygodniu miało dobry odbiór po wyższych cenach.

W Belgii pomimo znacznych zakupów zeszłego tygodnia i pomimo od 1 maja ustanowionej cla na zboże importowane, tranżakey ożywione przy wzmnańających się cenach.

Na naszym placu w pierwszych dniach upłynionego tygodnia ceny pszenicy miały słabnącą tendencyją i przy małej sprzedaży cofnęły się stopniowo o 1 do 1½ tal. na 2000 funt. w ostatnich dniach jednakże towar wyborowy znów więcej był żądany i ceny się wzmocniły, także dziś te same ceny co zeszłej soboty.

Żyto krajowe pomimo małych dziennych fluktuacyi utrzymało się bez znaczącej zmiany.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy ton 4,400, żyta ton 700.

700.		Placono za 2000 fun. wagi celnej czyli jedne tone:				Za szefel berliński.			
		wag	hol.	tal.	tal. sgr.	fen. a	tal. sgr.	fen.	
Pszen. białej.	75	125—127 1/8	80—82 1/2	3	12	—	3	15	
„ wys. pstrój szkl.	128—130	80—82 1/2	3	12	—	3	14	11	
„ jasno pstrój	126—127 1/8	78—79	3	9	6	3	11	—	
„ pstrój	125—128	76—78	3	7	—	3	9	—	
Żyta krajowego	118—125	49—53 1/2	2	—	2	5	—	—	
„ polskiego	116 7/8—121 1/4	46 1/2—49	1	26	6	2	9	—	
Jęczmienia czterorzędn.	104—107	42—44	1	15	6	1	17	—	
„ dwurzędowego	106—109	45—48	1	18	6	1	22	—	
Czarna	—	44—47	1	29	6	2	3	—	